NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 153 (2694). Wilno. Poniedziałek 12 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Całopalenie „żydowskiego ducha".

(Od naszego korespondenta).

1.

Płomienie stosu, na którym spalone zostały w Berlinie 10-go maja b. r. książki „żydowskich i marksowskich autorów", wywołały zagranicą jednomyślny odźwięk. W Warszawie, Paryżu, New Jorku i w innych ośrodkach płomieniom stosu wtórował płomienny protest.

Zresztą, jak należało oczekiwać, i poza granicami Niemiec znaleźli się sympatycy tego aktu. Nie jest to dziwne, gdyż umysłowo-etyczny poziom, wyrażający się w czynie spalenia książek, można spotkać i poza Niemcami. Mam przed sobą wycinek z „Gazety Bydgoskiej". Coprawda nie w oryginale, ale w niemieckiem tłumaczeniu.

Hitlerowcy oczywiście nie omieszkali wykorzystać tego tak rzadkiego głosu zagranicznej sympatji do ich czynów.

„Niektóre z naszych polskich czasopism — pisze „Gazeta Bydgoska"— przedstawiają spalenie czasopism i książek żydowskich autorów i wydawców, jako dziki wojenny taniec indjan..." W rzeczywistości, według mniemania tego pisma, została spalona „niemoralna, rewolucyjna, nihilistyczna, destrukcyjna literatura", która „demoralizowała młodzież, niweczyła tradycję podrywała dobre obyczaje, słowem niszczyła fundamenty, na których opiera się normalny rozwój dobrze zorganizowanej społeczności narodowej".

Rozumiemy się bez wymiany niepotrzebnych słów — palona była występna twórczość „żydowskiego ducha". Polemika ze współpracownikami „Gazety Bydgoskiej" jest próżnem i błędnem traceniem czasu.

Ale nie będą zbyteczne niektóre faktyczne stwierdzenia, ujęte nie ad hominem, lecz ad rem.

2.

Obraz „spalenia żydowskiego ducha", tak podchwycony przez antysemitów i Żydów, w pewnej mierze wykoszlawia oblicze aktu 10 maja, tak samo jak wykoszlawia niemieckie wypadki ich „zżydowszczenie" wogóle. Trzeba zaznaczyć, że w tem jest wina i antysemitów i Żydów.

W okresie wejmarskich Niemiec, gdy antysemicka prasa piętnowała „żydowskiego reżysera Piscatora" — żydowska prasa wdzięcznie chwyciła ten atut i z przyrodzoną sobie szczodrością wychwalała „genjalnego żydowskiego reżysera Piscatora", gdy tymczasem jego przodkowie byli pastorami bodajże czy nie od czasów Marcina Lutra. Mniejwięcej ten sam obrazek częściowo się powtarza w stosunku do wypadków „oczyszczania uniwersytetów" w Niemczech.

3.

Gdy w jednej z żydowskich gazet w spisie usuniętych „żydowskich" profesorów przeczytałem nazwisko profesora Dehna, mimowoli się uśmiechnąłem. Nazwisko profesora ewangelickiej teologji uniwersytetu w Halli Dehna właściwie musi być znane i polskiemu czytelnikowi. Pastor i ewangelicki teolog Dehn stał się znany ze swego konfliktu z szowinistycznemi grupami studentów. Ani pod względem rasowym, ani wyznaniowym nie można uważać go za Żyda.

W liczbie aktorów, których dzieła zostały spalone 10 maja, było wielu, bardzo problematycznych „Żydów", jak np.: znany niemiecki pisarz Henryk Mann, blisko, w swoim czasie, stojąca dworu cesarskiego, pochodząca z niemieckiego rodu rycerskiego Berta von Suttner i holenderski ginekolog van der Velden, katolik.

Już samo to dziwne towarzystwo „palonych" wywołuje smutne refleksje.

Co może mieć wspólnego holenderski katolik ginekolog z osławionym „żydowskim duchem"?

Jakie „rozkładowe elementy" odkrył współpracownik „Gazety Bydgoskiej" w przeznaczonych do spalenia utworach takich koryfeuszów literatury, jak Lion Feuchtwanger, Stefan Zweig i Jakób Wasserman?

Zapewne wogóle nie czytał ich dzieł — tak jak dzieł tych nie czytali ci, którzy je palili.

Całkowite a smutne ubóstwo wiedzy jest charakterystyczną cechą rycerzy auto-da-fé i ich czcicieli.

W tych niemieckich kołach, z któremi musiałem się stykać — nie słyszałem ani jednego głosu, pochwalającego ten fakt. Bez różnicy kierunków politycznych, wszyscy jednogłośnie go potępiali.

Wielu wprost rumieniło się ze wstydu, gdy przy nich miała miejsce rozmowa o auto-da-fe. Inni odżegnywali się od niego, nazywając „głupim wybrykiem smarkaczy", o którym nie warto wspominać.

Niedawno w kinie demonstrowano w kronice bieżącej akt spalenia książek i mowy, jakie przytem były wygłaszane przez wodzów hitleryzmu. Rykom i wyciu na scenie — towarzyszyło grobowe milczenie na widowni. Ani jednego oklasku, ani jednego głosu sympatji. Było męczące milczenie, jakie zwykle ma miejsce, gdy ktoś czyni coś nieprzyzwoitego.

4.

Są liczne tłomaczenia polskie powieści Jakóba Wasermana. Zaleca się życzącym sprawdzić argumentację „Gazety Bydgoskiej" osobiście i przeczytać dzieła tego pisarza. Nie zaliczam Wassermana do koryfeuszów literatury światowej, jednakże powieści jego: „Krystyn Wahnschaffe" i „Sprawa Mauriziusa" nie można czytać bez głębokiego wzruszenia. Należałoby „Sprawę Mauriziusa" dać do rąk każdemu młodemu prawnikowi, uczynić ją przedmiotem dyskusji w seminarjach Karnego prawa. Spalenie powieści Wassermanna równie mało zaszkodzi jego popularności, jak bezskuteczną dla pomniejszenia Dante'go było spalenie jego dzieła o monarchji.

Niewątpliwie Wassermann jest wielkim pisarzem — i Żydem, czego nigdy nie ukrywał. Niewątpliwie w jego dziełach są elementy żydowskiego ducha. Jednakże nie jest on w żadnym razie typowym przedstawicielem tego tak znienawidzonego przez hitlerowców ducha.

Cóż to jest ów żydowski duch? Czy się zastanawiali nad tem pytaniem ci, którzy go tak surowo potępiają?

Karol Marx, którego dzieła również zostały spalone, określił duch żydowski jako duch krętacza. Widać z tego, że założyciel socjalizmu nie lepiej znał ducha żydowskiego od swoich radykalnych przeciwników. Niewiadomo czy razem z innemi dziełami Marxa spalono jego broszurę p. t. „W sprawie żydowskiej". Trafiłaby ona do przekonania „Gazecie Bydgoskiej" i jej niemieckim przyjaciołom, co jeszcze raz potwierdza jak dalece problematycznym przedstawicielem ducha żydowskiego był założyciel marksizmu.

Żydowstwo wniosło do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury dwie ideje. Ono pierwsze znalazło centralny punkt i sens wszechświata — żywego Boga, ono dało światu eschatologiczną religję nadziei... Właściwie o tem powinien wiedzieć każdy elementarnie wykształcony człowiek. Ale do redakcji „Gazety Bydgoskiej" wiadomości o tem widocznie jeszcze nie doszły.

Tego rodzaju luki w wykształceniu zdarzają się nietylko w Bydgoszczy, nie będzie więc zbytecznem o tych faktach przypomnieć. Być może, pobudzi to tego lub in. człowieka rzetelnie poszukującego prawdy, do otwarcia rozdziału proroków Starego Testamentu, gdzie znajdzie on klucz dla zrozumienia prawdziwego ducha żydowskiego.

Niewiadomo czy 10-go maja spalono na placu berlińskim m. i. najbardziej żydowską ze wszystkich ksiąg żydowskich — Stary Testament, choć spalenie żydowskiego ducha należało rozpocząć od spalenia jej właśnie. Bardziej niż współcześni niemieccy antysemici wykształcony pisarz niemiecki Houston Stewart Chamberlain, Anglik z pochodzenia, jeden z prekursorów hitlerowskiej ideologji, uznawał istnienie trzech klasycznych narodów: Greków, Żydów i Rzymian. Na fundamencie wzniesionych przez te narody wartości stoi gmach współczesnej kultury. Hitleryzm, pragnąc paryfikacji ducha germańskiego, stawia sobie za zadanie wyrwanie z korzeniami żydowskiego składnika owej kultury. Cóż... można i to zrobić. Można obrócić w popiół Stary Testament, można odrzucić ideję Żywego Boga, można puścić w niepamięć eschatologiczną religję nadziei. Można usunąć prawo rzymskie i zakazać dzieła greckich filozofów.

Kiedy w dn. 10 maja rzucano w płonący stos „duch żydowski", hitlerowski minister propagandy dr. Goebbels, cięty dzienikarz i dobry mówca, człowiek naogół bardzo niegłupi, pochwaliwszy studentów za dokonane dzieło, wypowiedział do nich znaczące słowa: „Nie wystarcza spalić duch żydowski. Trzeba stworzyć zamiast niego coś z nim równego. To jest waszem kolejnem zadaniem". Będziemy czekali co da światu pokolenie „obudzonej Germanji" wzamian tego co zostało symbolicznie unicestwione.

Obserwator.

Ustąpienie wiceministra inż. Gallota.

Dowiadujemy się że wiceminister komunikacji inż. Gallot ustępuje ze swego stanowiska i ma powrócić na stanowisko kierownicze w Modrzejowskich Zakładach Przemysłowych.

(Iskra).

Walne Zgromadzenie adwokatów R. P.

WARSZAWA. (Pat.) W niedzielę obradowało w stolicy walne zgromadzenie Kół adwokatów R. P. z całego terenu Rzeczypospolitej, w obecności wiceministrów Sieczkowskiego, Siedleckiego, wicemarszałka Cara, prezesa Supińskiego i in. Prace toczyły się w dwu komisjach: reformy statutu palestry i regulaminowej. Ustępującym władzom udzielono absolutorjum

Lot kpt. Skarżyńskiego.

LONDYN. (Pat.) Kpt. Skarżyński wystartował dzisiaj o godz. 10 według czasu lokalnego z Porto Alegre do Buenos Aires. Około południa samolot widziany był nad aerodromem wojskowym w Montevideo. O godz. 15 Skarżyński wylądował w Buenos Aires, witany uroczyście przez delegatów rządu i władze wojskowe.

Mattern w Chabarowsku.

MOSKWA. (Pat) — Lotnik amerykański James Mattern, odbywający lot dookoła świata, wylądował w sobotę o godz. 3,20 według czasu moskiewskiego w Chabarowsku

MOSKWA. (Pat). — Lotnik Mattern przybył do Chabarowska tak wyczerpany długim lotem, że nie mógł nawet udzielić odpowiedzi na pytania, jakiemi go zasypali przedstawiciele prasy. Przewieziony do hotelu niezwłocznie zasnął. Na lotnisku przystąpiono do obejrzenia jego aparatu i przygotowania go do dalszego lotu. Kiedy Mattern będzie mógł wyruszyć do dalszego lotu dotychczas nie wiadomo, gdyż spał w dalszym ciągu i nikt nie otrzymał od niego żadnych dyspozycyj.

* * *

Według doniesień radjotelegraficznych, Mattern w drodze do Chabarowska na skutek defektu motoru zmuszony był do lądowania w miejscowości Solijskoje, w połowie drogi między Czytą a Chabarowskiem. Po wylądowaniu był tak wyczerpany że nie mógł wymówić ani słowa. Prawie nieprzytomnego przewieziono go do hotelu.

Echa zamachu na Venizelosa.

ATENY. (Pat.) Cała prasa bez różnicy zabarwienia politycznego jednogłośnie potępia barbarzyński zamach na b. premjera Venizelosa i jego żonę. W opinji publicznej panuje wielkie wzburzenie, wywołane zwłaszcza ujawnieniem udziału szefa policji ateńskiej Polichronopulosa w zamachu. Był on jawnym wrogiem premjera Venizelosa i niejednokrotnie groził, iż pomści śmierć swego brata, zamordowanego podczas zeszłorocznej kampanji przedwyborczej.

Syn Venizelosa wieczorem krytycznego dnia otrzymał anonimowe ostrzeżenie o przygotowanym na ojca zamachu, nie przywiązywał jednak do tego ostrzeżenia większej wagi, tem bardziej że wiedział, iż jego ojcu towarzyszy stale straż przyboczna, złożona z czterech agentów policyjnych.

Pod zarzutem szpiegostwa.

BIAŁOGRÓD, (Pat). — Władze policyjne w Białogrodzie aresztowały b. pułkownika byłej armji austrjacko — węgierskiej, Niecieza, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwu krajów ościennych. Podczas rewizji w mieszkaniu Niecieza znaleziono kompromitujące dokumenty, które doprowadziły do aresztowania trzech innych b. oficerów b. armji austrowęgierskiej, Lalieza, Streichera i Furlaniego oraz dwu cudzoziemców, Seragliego i Weissa, którzy jako kupcy mieszkali w Dubrowniku. Wszyscy aresztowani staną przed trybunałem Obrony Państwa.

Zjazd inżynierów elektryków

WARSZAWA. (Pat.) W wielkiej auli Politechniki warszawskiej odbyło się dzisiaj uroczyste otwarcie polsko-czesko-słowackiego Zjazdu inżynierów elektryków. Otwarcie zaszczycić raczył swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki. W imieniu rządu Rzeczypospolitej przemawiali pp. ministrowie przemysłu i handl Zarzyczki i poczt i telegrafów Kaliński. Zjazd wysłał telegram hołdowniczy do prezydenta republiki czeskosłowackiej Masaryka. Po sesji zjazdu P. Prez. Mościcki udał się do gabinetu rektora Politechniki, gdzie delegacja czeskosłowacka z posłem ministrem Girsą na czele złożyła Mu hołd w imieniu czeskich elektryków. P. Prezydent dokonał otwarcia wystawy elektrotechnicznej w wielkim hallu Politechniki, poczem oglądał eksponaty w poszczególnych stoiskach i po czterogodzinnym pobycie opuścił Politechnikę.

Inauguracja „Strzały Bałtyckiej".



Dnia 3 b. m. wypuszczono pierwszy pociąg bezpośredni Warszawa—Hel, nazwany „Strzałą Bałtycką". Na inauguracyjny przejazd Ministerstwo Komunikacji zaprosiło licznych przedstawicieli prasy.

Na zdjęciu naszem widzimy grono przedstawicieli prasy stołecznej po przybyciu do Gdyni, na pokładzie kontrtorpedowca „Wicher".

Huragan śnieżny w Syberji.

MOSKWA. (Pat.) W Syberji północnej szalał huragan śnieżny. W Igarkach 6 parowców i kilkanaście żaglowców rybackich zerwanych zostało z kotwicy i jest zagrożonych przez lody na rzece. 600 rybaków jest w niebezpieczeństwie.

Proces przeciwko 29 kooperatystom w Moskwie.

MOSKWA. (Pat.) Rozpoczął się tu proces 29 kooperatystów, którzy w roku 1932 popełnili nadużycia na sumę 14 miljonów rubli. Odpowiadają z artykułu, który przewiduje karę śmierci.

Hitlerowcy przerwali kongres katolickich zw. czeladniczych

MONACHIUM, (Pat). — W czasie kongresu katolickich związków czeladniczych przyszło w sobotę i w niedzielę do starć ulicznych z hitlerowcami. Pogotowie policyjne było alarmowane wielokrotnie. Kongres przedwcześnie musiano rozwiązać.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DELEGACJA LITEWSKA NA KONFERENCJĘ EKONOMICZNĄ.

Kowieńska „Di Idysze Sztyme" z dn. 4 czerwca donosi za „Dieną", że w skład delegacji litewskiej na międzynarodową konferencję ekonomiczną w Londynie wejdzie min. dr. Zaunius, jako przewodniczący oraz pp.: Norkajtis, Kuzminskas, Siedziukauskas i Dobkieviczius. (WIP).

PROJEKT UTWORZENIA SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W KOWNIE.

Odpowiednie władze opracowały już projekt statutu szkoły nauk politycznych w Litwie. Szkoła ta zostanie uruchomiona z początkiem roku 1934. Incjatorem utworzenia szkoły jest, jak wiadomo, rektor uniwersytetu kowieńskiego prof. Römer. Wilbi.

ORGAN RZĄDOWY PRZECIWKO SOCJALISTOM.

„Lietuvos Aidas" pisze: Socjaldemokraci litewscy zamierzają wysłać delegata na mającą się w lipcu odbyć w Paryżu międzynarodową konferencję socjalistów. Wiadomość ta daje możność naświetlenia dążeń i ideologji partji socjaldemokratycznej. Zdaniem „Liet. Aidasa" nie wnieśli socjaldemokraci litewscy nic pozytywnego w życie państwa. Jedynym dorobkiem socjaldemokratów litewskich jest przyczynienie się do rozłamu w społeczeństwie litewskiem, zaostrzenie stosunków pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Działalność swą socjaldemokraci litewscy ograniczyli do popularyzowania wśród robotników idei marksowskiej. Obecnie socjaldemokraci prowadzą taka samą działalność, podburzając jedną warstwę społeczeństwa przeciwko drugiej i występując przeciwko rządowi. Uogólniając o litewskiej partji socjaldemokratycznej można powiedzieć:

1) Litewska partja socjaldemokratyczna, która powstała z rosyjskiej partji socjalistycznej dotąd nie zdołała zrozumieć sytuacji kraju i potrzeb robotników;

2) Cały czas zakłócała ona stosunki społeczne, zaostrzając wzajemną walkę klas;

3) Nie zdołała ona rozstrzygnąć kwestji robotniczej w Litwie i znaleźć konkretnych sposobów dla ulepszenia sytuacji robotników;

4) Wnosiła ona i wnosi do kraju obce prądy socjalistyczne i wzmacnia pokrewne partje zakonspirowane;

5) Przeszkadza innym w skutecznem załatwieniu kwestji pracy w Litwie.

Wszystko to pozwala uważać litewską partję socjaldemokratyczną za organizację antysocjalną. To też ma się wrażenie, iż zamierzony przez socjaldemokratów litewskich projekt szukania pomocy zagranicą jest próżnym wysiłkiem. (Wilbi).

SPRAWA ZLITEWSZCZANIA NAZWISK.

W Kownie w lokalu Zw. Strz. z inicjatywy zespołu redak. czasopisma „Gintoji Kaupa" odbyło się zebranie, poświęcone sprawie przywrócenia pierwotnego brzmienia litewskiego słowiańskim nazwiskom Litwinów. Docent uniwersytetu kowieńskiego dr. Salys w obszernym odczycie przedstawił dzieje wypaczania nazwisk litewskich. Została wyłoniona specjalna komisja oczyszczania nazw i nazwisk, w skład której weszli dr. Salys i redaktor „L. Aidasa" Szejnius. Wilbi.

Notatki ze świata.

— KIEPURĘ SKARŻY DO SĄDU Marjan Hemar, autor „przebojów" rewjowych. Chodzi mu o to, że Kiepura zmienił tekst piosenki w filmie „Pieśń nocy". Tekst ten był układu Hemara. Tymczasem Kiepura oświadcza, że bardzo się z takiego obrotu rzeczy cieszy, bo on to właśnie będzie miał możność „pociągnięcia" Hemara za plagjat... Istotnie śpiewak zmienił tekst piosenki, ale miał do tego prawo zastrzeżone umową z wytwórnią, zwłaszcza że tekst Hemara był... idjotyczny. Ale co ciekawsze, to że Hemar uznał to za słuszne, i zmieniony tekst został wydany i nagrany na płyty pod... jego nazwiskiem... Krótko mówiąc — będzie sensacyjny proces.

— W ZWIĄZKU ZE ŚLEDZTWEM w sprawie nadużyć Morgana i szeregu innych znakomitości amerykańskich ukazało się w prawie całej prasie polskiej nadesłane z agencji zdjęcie. Tylko że gdzie dwóch Polaków tam kłótnia: — część pism podpisała tę fotografję „Bankier amerykański Morgan, którego nadużycia"... i t. d., pozostałe zaś pisma: — „Prokurator Pecora, którego śmiałe oskarżenie skierowane do Morgana i jego przyjaciół, wywołało"... i t. d. — Teraz zgaduj zgadula

— PREMJAMI WALCZĄ MISJONARZE z czarodziejami. Obiecują nagrody za dokonanie poważnych „sztuk magicznych", a gdy żaden czarodziej tego nie patrafi, wyzyskują to w celu osłabienia bałwochwalstwa. Tak więc na dzikich wybrzeżach Afryki Zachodniej mamy dziś konkursy: 500 zł. za zniknięcie przedmiotu z opieczętowanej skrzyni, 1000 zł. za zamienienie się w zwierzę... — Proszę bardzo, mości czarodzieje! Wykażcie że nie jesteście oszustami!... ml.

— „BERLINER TAGEBLATT" zapowiada powrót do dawnego kierunku pisma. — Rzecz w tem że wielu prenumeratorów podziękowało za pismo będące dziś megafonem Hitlera. Redakcja pośpieszyła zapewnić, że przecie, że jednak nie należy się zrażać... już już wkrótce będziecie mieli organ niezależny.. — Jak tego dotrzymać? — Trudniej niż obiecać.

I dzień obrad Zjazdu kupców żydowskich.

Wczoraj rozpoczął w sali Izby Przemysłowo-Handlowej obrady I-szy Zjazd Kupiectwa Żydowskiego z 4 województw północno - wschodnich zwołany przez Wileński Związek Kupców Żydowskich. Na zjazd przybyło przeszło 200 delegatów organizacyj kupieckich gęsto rozsianych po miastach i miasteczkach 4 wojew. kresowych, liczni przedstawiciele władz centralnych, lokalnych oraz samorządowych, przedstawiciele organizacyj społecznych i wielu gości.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu zagaił posiedzenie prezes Rady Centrali Zw. Kupców Żyd. w Wilnie p. inż. A. Kawenoki.

Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie ze zjazdu, przemówień przedstawicieli władz oraz reprezentantów organizacyj społecznych podamy w jutrzejszym numerze.

W Niemczech zamykają zakłady podejrzane o komunizm

BERLIN, (Pat). — W brandenburskiej miejscowości Vozig zamknięto żydowski zakład wychowawczy a wychowanków i kierowników zakładu aresztowano i zamknięto w obozie koncentracyjnym w Oranienbaumie. — Według Biura Conti w zakładzie tym znaleziono broń i amunicję oraz dokumenty świadczące o kontakcie z komunistami.

Wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich w Polsce.

KRAKÓW. (Pat.) Dzisiaj przybyła do Polski wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z ministrem d-rem Andjelinowicem, członkiem obecnego rządu Jugosławji, posłem do Skupszczyny, prezesem Porozumienia polsko-jugosłowiańskiego na czele. Na granicy, w Zebrzydowicach, witała gości delegacja członków komisji spraw zagranicznych Sejmu, w której imieniu przemawiał poseł dr. Dyboski., prezes Ligi polsko-jugosłowiańskiej. Na dworcu w Krakowie zgotowano gościom owacyjne powitanie.

Wiejskie osiedla szkolne.

Życie wielkomiejskie pozbawia prawie całkowicie uczącą się młodzież zarówno obcowania z przyrodą jak i społeczności pracy. Są to zaś bodajże jedne z najgłówniejszych czynników wychowawczych brak których w dzisiejszej szkole daje się coraz bardziej odczuwać. Dotychczasowa bowiem forma organizacyjna naszej pracy szkolnej nie może usunąć ze szkoły tych bezwarunkowo ujemnych jej stron. Próby rozwiązania tego problemu na terenie miasta (ogrody i t. p.) nie dały pożądanych rezultatów. Zdecydowano się więc ostatecznie na opuszczenie miasta, wyjścia poza jego obręb i poczęło szukać rozwiązania tego zagadnienia na właściwym terenie t. j. na wsi.

Stworzono szkoły na wsi wraz z internatami przy tych szkołach, szkoły sanatorja, lub szkoły tuż pod miastem, dokąd zjeżdża się codzień młodzież miejska na naukę by po jej skończeniu zaraz wracać do domu. Lecz i to nie usunęło wszystkich trudności. Szkoły bowiem z internatami i szkoły sanatorja są bardzo kosztowne, a więc nie dla wszystkich dostępne, pozbawiają nadto młodzież wpływu domu rodzinnego, drugi zaś rodzaj szkół połowicznie tylko spełnia swe zadanie. Trzeba wiec było wybrać drogę pośrednią: żeby młodzież szkolna przynajmniej, jakiś czas swej nauki spędzała w zdrowej okolicy, uczyła się tam społeczności pracy, a równocześnie nie była pozbawiona na dłuższy okres czasu wpływu rodzinnego domu, a ten ostatni by nie był obciążony zbyt wielkiemi kosztami. Rozwiązano to następująco: W niezbyt dalekiej zdrowej okolicy od miasta, w którem się młodzież uczy, zbudowano dom-osiedle, dokąd poszczególne klasy szkolne zjeżdżają się wraz ze swemi wychowawcami na dłuższy lub krótszy okres czasu (10-14 dni), przynajmniej 2 razy do roku. Osiedla takie mogą służyć nietylko jednej szkole, lecz także pewnej grupie szkół. Nawet tak krótki okres pobytu poza domem rodzinnym pociąga za sobą pewne wydatki. Praktyka jednak udowodniła że rodzice nader chętnie łożą koszta na takie osiedla, a szkoły je posiadające wybierają przed innemi zakładami.

Czy jednak przy takiej organizacji pracy szkolnej nie cierpi nauczanie. Praktyka wykazała, że taka organizacja pracy szkolnej idzie raczej na spotkanie nauczaniu a nie na zmniejszenie jego roli. Odpowiedni plan pracy w szkole (np. ruchomy rozkład godzin przedmiotowych) usuwa wszelkie trudności. Oczywiście w osiedlu nie będzie tak systematyczna praca jak w mieście, zależną ona będzie od pogody, od miejsca pracy (sala szkolna, las). Lekcje np. przyrody, geografji, odbywają się na idealnym wprost dla nich terenie, pozostałe przedmioty również uszczerbku nie ponoszą. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów przyjeżdżają do osiedla na pewien tylko okres czasu, wychowawca zaś spędza tam wszystkie dni pobytu swej klasy. Przebywa tu młodzież całkowicie odcięta od miasta, zdala od jego, pełnej zgiełku, nerwowej atmosfery. Odcina się ją, choć na tak krótki czas, od ujemnych wpływów miasta. Chyba nikt kwestjonować nie będzie dodatnia efektów tego oderwania się od miasta i zetknięcia się z przyrodą. Wspólne życie, wspólna praca zbiorowa, gdzie znikają wszelkie różnice społeczne dochodzące na terenie miasta tak często do głosu, tworzą z nich jedną wielką gromadę przyjaciół. Zżywa się ona nietylko ze sobą, ale i ze swym wychowawcą jakby jedna wielka rodzina. Przez wzajemne poznanie się znika stopniowo rozdział pomiędzy uczniem a nauczycielem, tak często stojący na przeszkodzie w normalnej pracy szkolnej. Do dodatnich stron osiedla zaliczyć jeszcze można nader ważne walory zdrowotne. Młodzież miejska, posiadająca czasami bardzo złe warunki mieszkaniowe i ucząca się nadto w gimnazjach o złych warunkach lokalnych nabiera w czasie pobytu w osiedlu sił do dalszej pracy w szkole. Podczas wolnych dni szkolnych i wakacji — osiedle może służyć jako kolonja wypoczynkowa dla słabszych dzieci.

W Polsce mamy już około 20 osiedli, w tem większą część posiada Warszawa (Niemcy posiadają blisko 150), prócz tego wiele osiedli jest w stadjum przygotowawczym. Wilno dotychczas takiego osiedla nie posiada. Być może jednak że niedługo je utworzy. Gimnazjum bowiem Państw. im. Ad. Mickiewicza, otrzymało w ostatnich dniach we wspaniałomyślnym darze od p. dr. Czesława Sycianki i jego siostry Kazimiery obszar ziemi około 4 i pół ha w nader zdrowej, lesistej okolicy (st. Gudogaj maj. Ostrówiec). Ofiarodawca przeznaczył tę ziemię na osiedle i powierzył opiece młodzieży. W ten sposób młodzież wileńska znalazła się w o wiele lepszych warunkach niż młodzież innych osiedli — stała się niejako współwłaścicielem terenu osiedla. Ma więc możność zbudowania dla siebie samej, własnemi siłami swojego osiedla. Poczucie własności ziemi, własnej pracy włożonej nad wznie sieniem osiedla zwiąże ją z niem bezwzględnie silnie. Ogrodzi ona sama teren osiedla, wykopie fundamenty pod dom, a warsztaty szkolne zaopatrzą w potrzebny sprzęt meblowy. Sama jednak nie podoła ciężarowi i kosztami pracy — musi jej podać pomocną rękę społeczeństwo, a co — wierzymu — nastąpi *).

J. Rybicki.

*) **Higjena Szkolna** Dr. Kopczyńskiego wyd. II str. 494 i nast. a z literatury tamże podanej por. pracę Nawroczyńskiego i Łozińskiego.

Umarzanie podatków przez urzędy skarbowe.

Z końcem bieżącego miesiąca wygasają uprawnienia urzędów skarbowych do umarzania nieściągalnych zaległości podatkowych. W związku z tem okólnik ministerjalny wyjaśnia, że za nieściągalne podatki uważane są następujące zaległości:

1) Zwinięcie przedsiębiorstwa i niemożność ściągnięcia z powodu śmierci płatnika lub emigracji.

2) Niemożność ustalenia miejsca pobytu płatnika w wypadku jeżeli koszta egzekucyjne przewyższają zaległości.

3) Umarzanie nieściągalnych podatków następuje zazwyczaj z urzędu jednakże jeżeli w drodze przymusowej egzekucji może być zachwiana egzystencja gospodarcza płatnika podatek może być umorzony na podstawie indywidualnie złożonego podania do właściwego urzędu skarbowego.

—o+o—

Zmiany w zasiłkach dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca ma wejść w życie rozporządzenie władz dotyczące regulowania i wysokości zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Na podstawie tego rozporządzenia wprowadzone zostanie obniżenie wymiaru zasiłków do 150 zł. 5 proc., do 180 złotych — 7 proc., do 220 zł. — 9 proc., do 260 — 12 proc., do 300 zł. — 13 proc., do 360 zł. — 15 proc., do 420 zł. — 16 proc., do 480 zł. — 18 proc do 360 zł. — 20 proc., do 640 zł. — 22 proc., do 720 zł. — 25 proc., do 720 zł. — 30 procent.

Rozporządzenie zawierać będzie postanowienie, że okres zasiłku 6 miesięcy przysługuje bezrobotnemu, który był ubezpieczony w ciągu 12 miesięcy. Do 7 miesięcznego zasiłku będzie miał prawo ubezpieczony w ciągu 18 miesięcy i mający na utrzymaniu 3 członków rodziny. Przy 24 miesiącach przynależności do zakładu przysługuje mu okres 8 - miesięcznego zasiłku o ile bezrobotny ma na utrzymaniu 3 członków. rodziny. Natomiast po 30 miesiącach okres zasiłków wynosi pełne 9 miesięcy bez względu na stan rodziny bezrobotneog.

LIST OTWARTY.

Do Pana P. K. autora artykulików przeciwko nam skierowanym w endeckim „Głosie Wileńskim".

W ostatnich tygodniach zechciał Pan poświęcić nam i naszej działalności szereg artykulików w „Głosie Wileńskim".

Nie odpowiadaliśmy Panu, gdyż metody kalumnij i oszczerstw w walce politycznej nie uznajemy. Obecnie jednak pragniemy kilka słów pod pańskim adresem skierować.

Znanem Panu jest zapewne wydarzenie, jakie miało miejsce przed kilku dniami. Czytał pan o niem w rubrykach policyjnych prasy wileńskiej. Pięciu słuchaczy I. N. H. G. wtargnęło około północy do cudzego mieszkania w wyraźnym celu porachowania się osobistego z 2 kolegami, którzy mieszkanie to zajmują. Po krótkiej bijatyce, skutkiem alarmu wszczętego przez właścicielkę mieszkania i telefonu o pomoc do policji, jegomoście ci, wybijając szyby i zostawiając w pośpiechu „na polu bitwy" czapki — uciekli. Na drugi dzień aresztowani zostali przez III Komisarjat P. P. i po spisaniu protokółu wypuszczeni. Sprawa, jak słyszeliśmy, skierowana została przez czynniki powołane na drogę sądową.

Nie posłużymy się metodą pańską i nie będziemy „publikowali" nazwisk. Jeżeli Pan ciekaw — znajdzie je Pan w protokółach III Komisarjatu P. P. z dnia 7 bm. Pragniemy jednak uświadomić Pana, że wśród młodzieńców, którzy wzorem szumowin podmiejskich dokonali najścia nocnego na cudze mieszkanie, znajdują się pańscy przyjaciele polityczni nie byle jakiego gatunku.

Jest tam naprzykład jegomość, który jako mąż zaufania i wyboru młodzieży obwie polskiej piastował godność Prezesa Sądu Koleżeńskiego w I. N. H. G. Ten sam jegomość wysunięty został, w czasie ostatnich wyborów Zarządu Bratniej Pomocy Słuch. I. N. H. G. (w związku z którem nam Pan tyle w „Głosie Wileńskim" nazłorzeczył) — na stanowisko Prezesa Zarządu. Nazwiskiem w razie potrzeby służymy, choć niezawodnie w krótszej drodze dowie się Pan o niem od członków młodzieży obwiepolskiej INHG. Między napastnikami byli inni młodzieńcy Panu prawdopodobnie osobiście znani, gdyż jak domyślamy się, właśnie uczestnicy wymienionego napadu nocnego znosili Panu „materjał informacyjny" i usilnie pomagali w „uczciwej pracy" kalumnjatorskiej przeciwko nam.

Moglibyśmy Panie P. K. wyzyskać nieprzyjemny wypadek pańskich przyjaciół i napisać nie kilka artykulików, jakie Pan dotychczas nam poświęcił, ale kilkanaście. Tego rodzaju niecodzienne wypadki tematu dostarczają obficie. Nie wyzyskamy jednak sprzyjających okoliczności i nie uczynimy tego poprostu dlatego, że nie stosujemy w walce politycznej pańskich metod.

Niemniej zapytać musimy Pana, Panie P. K. w imię tych samych wzniosłych intencji społecznych, na które się Pan złorzecząc nam powoływał pańskiemi słowy: „Jak i kto wprowadza „pałkarstwo"?!!!

Czy czasem nie pańscy przyjaciele i uczniowie polityczni z Obozu Wielkiej Polski.

Legjon Młodych

Komenda Obwodu I. N. H. G. Wilno.

Nowa taryfa ulgowa w P. K. P. Wilno.

Ostatnio na terenie Wileńskiej Dyrekcji kolejowej wprowadzono ulgową taryfę wyjątkową R—1, t. zw. akwizycyjną dla towarów taryfowanych według klas I drobnicowej lub 1—10 wagonowych.

Taryfa akwizacyjna R—1 ma zastosowanie tylko w niektórych relacjach, przeważnie międzymiastowych i na terenie P. K. P. Wilno. Obejmuje stacje: Wilno, Białystok, Brześć, Lidę, Baranowicze, Mołodeczno, Grodno, Pińsk, Słonim, Postawy, Głębokie, Suwałki, Wołkowysk, Drohiczyn, Dukszty, Grajewo, Horodziej, Janów Pol., Kobryń, Orańczyce i Włodawę.

Ulga polega na tem, że po przewiezieniu koleją w danej relacji wymaganego minimum ilości towarów w okresie kwartalnym lub półrocznym, kolej wypłaca nadawcy refakcję w wysokości od 5—25 proc. pobranego przewoźnego.

Wyczerpujących informacyj w sprawie warunków taryfy akwizycyjnej udzielają wszystkie ekspedycje towarowe na stacjach

Wytwórczość rodzima, piękna i tania.

Pod hasłem tem zorganizowana została w końcu maja w Warszawie wystawa żeńskich szkół zawodowych, w gmachu Państwowego Seminarjum Rzemiosł.

Wystawę urządziły Kursy Korespondencyjne „Służby Obywatelskiej" Stowarzyszenie to *) reprezentowane przez kilkanaście kół w różnych dzielnicach Polski, pracując na terenie żeńskich szkół zawodowych, ma już kilkoletni bardzo piękny dorobek w postaci różnych nowych placówek pracy, szkół, kursów, poradni zawodowych, świetlic, wydawnictw pedagogicznych i t. d. Sekcja Kursów Korespondencyjnych prowadzi intesywnie akcję dokształcania nauczycieli w różnych kierunkach. Jednym z etapów pracy jest obecna wystawa. Cel jej — zobrazowanie wysiłków, dążących do rozwinięcia u młodzieży twórczości, przejawiającej się zgodnem zharmonizowaniu zmysłu praktycznego z poczuciem estetycznem.

Wystawa przedstawia się bardzo pięknie i zajmująco. Zgodnie z zastrzeżeniem inicjatorek, eksponaty wykonane są z materjałów pochodzenia wyłącznie krajowego. Triumfuje oczywiście len. Okazuje się, że przedmioty które do tej pory uważano za możliwe do wykonania jedynie z wełny, bawełny lub jedwabiu nietylko dadzą się zastąpić materjałem ze lnu, ale nabierają jeszcze przytem swoistego stylu i wdzięku. W wielu wypadkach len jest nawet bardziej na miejscu niż jedwab lub bawełna.

Oglądamy różne nowe pomysły zastosowania tkanin i nici lnianych i zdumiewamy się. Do garderoby „eleganckiej pani" wkracza nietylko grube płótno, lecz i... najzwyklejszy materjał na worki.

Oto śliczny kostjum, wykonany z tego materjału przez Państwową Szkołę Przemysłową w Łodzi.

No tak, mówi jakaś starsza osoba z ironiczno-krytycznym uśmiechem, materjał workowy, ale dodatki... wykonanie...

Dodatki? Są one równie tanie i zwykłe jak sam materjał. Haft z białej i czarnej wełny, białe i czarne paciorki z drzewa — oto wszystko, a wykonanie? W tem właśnie sęk! Nikt nad tym kostjumem nie ślęczał dłużej niż nad każdym innym, jedynie pomysł i niezwykłe kombinacje zwykłych materjałów stworzyły rzecz nader gustowną.

Taż sama szkoła wystawia jeszcze jedną nowość: suknię i kapelusz z cieniutkiej surówki lnianej, zastępującej całkowicie batyst. Inna szkoła, również z Łodzi, daje piękne i oryginalne przybrania do sukien z zielonej i bronzowej skórki. Cały szereg eksponatów z dziedziny krawiectwa, haftu, galanterji, i zabawkarstwa (wspaniałe pluszowe zwierzątka) chlubnie świadczy o poziomie szkół w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu oraz w innych mniejszych miastach polskich.

A Wilno? Ależ oczywiście, czy mogłoby zabraknąć Wilna, gdziekolwiek tylko len święci swe sukcesy? Nasze miasto nietylko jest reprezentowane, lecz i wyróżnione. Państwowa Średnia Szkoła Przemysłowo-Handlowa im. E. Dmochowskiej otrzymuje aż cztery nagrody (trzy pierwsze i jedną trzecią) za makaty, poduszki, serwety i t. d. z ludowych samodziałów łączonych z haftem. Oryginalny ten pomysł stwarza zupełnie nowe wartości artystyczne i spotyka się z wielkiem uznaniem komitetu wystawowego, tembardziej, że nici do haftu, również lniane, barwione są w Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej, prowadzonej przez absolwentki Szkoły. Szkoła Św. Józefa dostaje dwie nagrody (pierwszą i drugą) za gustowną sukienkę dziecięcą i koszulę męską z szarego płótna, nader precyzyjnie wykonaną. Oby koszule takie znalazły jaknajprędzej zastosowanie w męskiej modzie.

Opuszczamy wystawę pod jaknajlepszem wrażeniem, spełniła ona całkowicie swe zadanie i wykazując, ile szlachetnego piękna wydobyć można przy stosowaniu najzwyklejszych materjałów.
podnoszą pracę ręczną do coraz wyż-

Żeńskie szkoły zawodowe, któr szego poziomu artystycznego, realizują głęboką myśl Norwida:

„Że pożyteczne nigdy nie jest samo,
Że piękno wchodzi, nie pytając bramą.

*) Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" nienależy utożsamiać ze „Związkiem Pracy Obywatelskiej", który objemuje inne dziedziny pracy społecznej.

Odczyt min. Pusty o unji bałtyckiej.

Jak donosi „Kurjer Poranny" onegdaj wieczorem minister pełnomocny Estonji p. Kaarel Robert Pusta wygłosił w sali Kasyna Garnizonowego w Warszawie wobec licznie zgromadzonej publiczności odczyt p. t. „Do czego zmierza unja bałtycka".

W prelekcji swej p. Pusta poruszył sprawę organizacji unji, jej celów i znaczenia jej dla państw skandynawskich oraz państw bałtyckich wschodnich i środkowych.

Projekt unji wyłynął po raz pierwszy na widownię międzynarodową w 1917 r. Wysunięto wówczas ideę związku, do którego należałyby zarówno państwa skandynawskie, jak i bałtyckie. Państwa te tworzyć miały ligę kierowaną przez radę, w której zasiadać mieli ministrowie spraw zagranicznych państw, biorących w niej udział.

Do idei tej powrócono w r. 1920, na konferencji pokojowej w Rydze. Trudności polityczne nie pozwoliły jednak wówczas na zrealizowanie tego projektu. Konferencja w Rydze mimo że w sprawie związku państw bałtyckich nie dała żadnych konkretnych rezultatów, była niejako podwaliną późniejszych traktatów między państwami bałtyckiemi. Nad sprawą unji debatowano następnie na konferencji w Warszawie w 1922 r. oraz poruszano ją wielokrotnie między przedstawicielami państw bałtyckich na konferencjach Ligi Narodów.

Poważnym krokiem naprzód była ugoda w Helsingforsie zawarta w 1925 roku, słusznie nazwana Locarno bałtyckiem.

Pojawia się wówczas nowy projekt unji między Estonją i Łotwą do której przystąpiły kolejno i inne państwa bałtyckie. Projekt ten urzeczywistniono częściowo w r. 1932, gdy Estonja i Łotwa zawarły traktat prowizoryczny o wspólnych taryfach celnych i o cłach preferencyjnych. W ten sposób powstało jądro przyszłej unji bałtyckiej.

W r. 1920 unja państw bałtyckich nie doszła do skutku, ze względu na trudności polityczne. Obecnie największą przeszkodą w realizacji jej są trudności gospodarcze. Jednak żywotności idei związku bałtyckiego, która przetrwała przez lat trzynaście, a obecnie staje się coraz aktualniejszą daje poniekąd najlepszą gwarancję trwałości współpracy państw bałtyckich.

Na ryneczkach.

W kurzu i słońcu, niczem Araby w Mackareschu, rozłożyli się kupcy wtorkowo-piątkowego targu. Mięsiwa przyrzucone brudnemi płachtami, kruszeją w ciepełku, broczą resztkę posoki, w siatkach ciasno stłoczone gdacze i kwacze pierzasta „żywioła". Nierzadko i czworonożna... milutki, choć cokolwiek brudnawy na twarzyczce parsiuczek, spaceruje pod troskliwą opieką wyrostka koło parkanów, żeby trawki „zeszczypnąć i zakąsić tymczasowie".

Kwiaty, dużo kwiatów, ludność nasza lubi kwiaty, ceni je, zna wartość i zaletę ziółek, hoduje flance i w „dojniczki" wsadza troskliwie „kaliwa" mirtki, pelargonji, bluszczu, kradzione, bo takie najlepiej się przyjmują, a grzech niewielki. Nasiona warzyw i kwiatów docierają do najgłębszej prowincji i są sprzedawane na targach małomiasteczkowych, oto teren propagandy hodowli soi i innych roślin pożytecznych, a mniej znanych.

Różne kwiatowe kiermasze wileńskie, zwłaszcza „Jurka" i Ś.-Jański, wykazują umiejętność hodowli pokojowych roślin, czasami wprost imponującą. We wsiach, ogródki kwiatowe hodują tradycyjnie: nagietki, miętę, malwy, pantofelek Matki Boskiej, „a na trzewik dziewczynie swawolnej, często służy kwiat pewny, zwany trepkiem Królewny", pisze o tym kwiatku Mickiewicz, w warjancie Ballady o Trzech Budrysach; ruta, ileż ma znaczenia dla dziewcząt! Ileż czarów dziewictwa z nią związano, ile pieśni w polskim, białoruskim i litewskim języku! Bywa, że za temi opłotkami wyrasta w ukrytym kątku lubczyk, a pod okienkiem pachnie róża „cukrowa" różowa, z której we dworach, gdzie rozradzała się w gąszcze, suszono listki na kadzidło dla księdza proboszcza, mieszając z jaśminem i piwonją, albo smarzyły z niej stare rezydentki konfitury pachnące Gulistanem i skrzypiące pod zębami młodych łakomczuchów.

Ryneczki miejskie sprzedają i flance, kwitnących bratków i stokrotek i innych wiele, zachęca to do zdobienia balkonów, okien, gzymsów. Można niewielkim kosztem i małym trudem tak pięknie ukwiecić miasto, tyle wlać świeżości w duszne i zakurzone mury.

Dobrze czynią magistraty wypłacające nagrody za najpiękniejsze kwietniki domowe, gdyby tak jeszcze urządzić wystawy warzyw i owoców „miejskich" z nagrodami.

Rozmyślania te przerywa szept imość:

— Panoczku, ci nie chcesz pan cielęciny po 75 gr. kilo, nie klejmiona, dek taniej sprzedajo, zakrolił sami cieluka, ale on dobry, nie szkodliwy, nie?

— Nie będę kupował mięsa bez kontroli —odpowiada lojalnie.

— Ajej, kiedy tańsze.. — oddala się imość z żalem.

— C papierosków bez banderoli nie w życzeniu? — kusi szept dalej — bardzo doskonały tytoń, jest łotewski, jest turczyński.

— Nie kupuję bez banderoli, to jest oszukiwanie skarbu państwa — molestuję mizernego jegomościa.

— Aj Panoczku, co tam jemu zaszkodzi, oni i tak z nas ta ostatnia skóra dro, te sekwestratorzy: do mojej ciuoci był przyszedszy, powiedział że urzędnik Banku, ona wpuściła do przedpokoju, a on tylko okiem przez szparkę do jadalni rzucił i już bufet opisał, a potem nawet okazało się, że to i nie ciuotki podatki, a jednej obywatelki co tam mieszkała i była 3 złote 20 gr. nie zapłaciła czegoś tam, to on na 300 zł. bufet i meble opisał.

Idę dalej. Skupienie ludzi, dwie zażywne niewiasty perorują jak na wiecu przedwyborczym. Mężczyźni słuchają z przyjemnością grając rolę chóru.

— Może Pani myślisz, że wyhodujesz dziecka bez bicia? Żulika wyhodujesz jak nie dasz po t... Bić po t...ku, bić i dobrze, i raz, i drugi.. inaczej nic nie będzie.

— Aha, aha, otóż to — potwierdzają mężowie wyborcy.

— Można bić ale nie zabiwać, a tamta paszkudztwa prosto zabiła dzieciuka, pięścio po oczach, po gębie, to jak tak? Ja jej mówię: „nie zabijaj pani swojego dziecka", a ona kiedy wypuści się na mnie ze słowami. Zwalała ze wszystkiem! Ja jej dam!

— Aha, otóż to, i prawda — pomrukuje chór męski.

Przyjemnie połazić po ryneczku, to i owo się zdarzy, to i owo posłyszy, odczuje jak nasz ludek żyje i uczucia swe objawia i stwierdzi przytem czy kucharka sprawiedliwe ceny podaje...

Knox.

Tam, gdzie najbardziej klną biurokrację.

Jedna z niskich, odrapanych bram przy ulicy Końskiej w południe owiewa przechodnia mdłym oddechem, w którym czuć opar ludzkich ciał.

Wewnątrz bramy i drewnianych, zalepionych brudem schodach zawsze tkwi o tej porze nieruchomo i wyczekująco kilku zagadkowych indywiduów z teczkami w ręku. Rzucają się jak sępy na padlinę na każdego wchodzącego do gmachu, — wisną natrętnie na rękawach, na klapach płaszczy, skomląc pocichu:

— Ja zrobię za pięć groszy parę, 20 groszy za odpis. Jak zadarmo, jeżeli potrzeba...

Idziemy dalej. Przykry oddech klatki schodowej gęstnieje i napełnia się wilgocią, w korytarzu staje się ciężki, bardziej mdły, aż bije w skronie przyśpieszonem tętnem i zmusza do głębszego westchnienia.

Brak tlenu!

Jesteśmy w pokoju o wymiarach 10 na 8 mtr., niewysoka drewniana przegródka dzieli go na dwie części: urzędową i dla klienteli.

Wchodzimy w gęsty dziwny tłum, składający się z około 200 osób.

Ospałe o nabrzmiałych powiekach twarze mają nienaturalne, chorobliwe wypieki. Postacie zgarbione, pełne rezygnacji, kołyszące się na zmęczonych nogach, opierają się o siebie wzajemnie, przyciskając do piersi książki i jakieś papierki. Przy ścianach na ławkach, przytuleni do chłodnych murów drzemią szczęśliwsi t. j. ci, którzy siedzą.

Zbita masa ciał. Duszno, brak tchu. Po krótkim pobycie daje się odczuć ból głowy, wypieki palą policzki. Gorąco, ba! parno jak w łaźni.

— Za jaką karę spędzono was tu i męczą w tym zaduchu? Czemu milczycie tak ponuro i rezygnacyjnie, czemu nie wołacie o łyk świeżego powietrza?...

— A my, panie, „stróże wileńskie". Przychodzimy tu meldować i wymeldować lokatorów... To przecie biuro meldunkowe magistratu wileńskiego. Jeszcze nie jest tak źle. Wtedy tu będzie bardzo gorąco, kiedy przyjdą upały...

Przy ścianie na skrawku przepełnionej ławki siedzi kobiecina z dzieckiem na ręku i płacze.

— Chciałam załatwić prędzej meldunek i dlatego przyszłam tutaj już o godzinie koło ósmej rano. Było już pełno ludzi w bramie i stali w kolejce. Wpuścili nas o 8-mej. O 10-ej podeszłam do okienka. Powiedziano wtedy, że źle wypełniłam blankiet i kazano napisać nowy. Nie dopuszczono mnie potem do okienka, Krzyczą, łają się, jak zwierzęta. Stanęłam znowu w kolejce i stoję. Już 12-ta i nie wiadomo czy załatwią mnie, bo bardzo dużo dziś ludzi. Mąż będzie krzyczał w domu...

Podobne sceny można teraz obserwować w biurze meldunkowem prawie codzień. Ludzie płaczą, narzekają. Zcentralizowane przed dwoma laty biura meldunkowe wtłoczono w ciasny lokal, wyposażony gwoli oszczędności, w mały personel i dlatego zawsze zrana na długo przed 8-mą pełno interesantów w bramie, a potem wewnątrz istne piekło.

— Kilkanaście dni temu — informuje mnie miarodajne źródło — dozorcy stracili cierpliwość. Przecież trzeba poświęcać cały dzień na załatwienie jednej sprawy meldunkowej! Przeszkadza to im w pracy zawodowej. Za niepolewane i niezamiecione ulice sypią się mandaty karne. Ogłosili więc strajk protestacyjny, który trwał dwa dni, i złożyli na ręce prezydenta miasta memorjał, domagający się usprawnienia pracy biura. Ciekawe jak miasto załatwi to słuszne żądanie?

— Panie — wtrąca inny rozmówca — tu ludzie mdleją. W ubiegłym tygodniu sam wyniosłem dwie nieprzytomne kobiety. Grasują tu w najlepsze złodziejaszki kieszonkowi, — dochodzi nieraz do awantur, — a niema policjanta. Odbywa się tu także najintensywniejsza w całem mieście wymiana insektów. Istne piekło!

Przy piecu za stolikiem siedzi chuda dziewczyna również o płomiennych wypiekach. Wypełnia blankiety za 10 groszy parę i robi odpisy. Na korytarzu stoi drugi stolik, należący do „rezerwisty". Oba mają powodzenie. Interesanci boją się panicznie, by ich nie odprawiono od okienka z powodu źle wypełnionego blankietu i wielu woli zapłacić 10 groszy, byle nie narazić się na stanie po raz drugi w kolejce. Ze stolikami konkurują „łapacze" bezrobotni „pokątni doradcy", grasujący bezczelnie na schodach.

— Jest nas 14-tu — informuje jeden z nich, — ten „rezerwista" ze stolikiem wlazł nam w paradę od niedawna. Zdemolowaliśmy mu raz jego „biuro" — teraz trzyma przy sobie „straż". Ale i my będziemy silni. — Założymy związek...

W korytarzach biura panują jakieś chicagoskie stosunki. „Łapacze" są bezczelni, natrętni, i co gorsze, prawie analfabeci.

Po stronie „urzędowej" w tym zaduchu i gorącu pracuje po 8 godzin dziennie personel biura, składający się z 6-ciu osób. Meldunki załatwiają trzy panie. Dziennie przechodzi przez ich ręce od 800 do 1000 spraw. Onegdaj np. było 950. Należy podziwiać wytrzymałość tych ludzi. Jak mogą pracować wogóle w podobnych warunkach?

Idę do kierownika. Nieobecny. Prawie codzień wychodzi o 10-ej, wraca o 13-ej. Bawi w magistracie o tej porze, kiedy w biurze zaduch nie do zniesienia. Może datego uważa, że wszystko jest w porządku. Oświadczył mi, gdy go o to zapytałem, że w biurze meldunkowem interesantów jest jeszcze niezbyt wielu, warunki są higjeniczne(?!) i t. p.

Zapytałem potem brudnego, obdartego chłopa, stojącego koło okienka „meldunki wojskowe":

— Powiedzcie czy duszno tu?

— Można wytrzymać. Ja przywykszy — gnój wożę...

Jeszcze jedno. Magistrat pobiera po 10 groszy za blankiet meldunkowy, którego koszt wynosi nie wyżej 2 groszy! Cóż to za ukryty podatek? Z jakiej racji zmuszają nas płacić za czynność, która jest obowiązkiem władz miejskich?!

Na zakończenie złożyłem wizytę w biurze dowodów osobistych.

Jakiś zaaferowany mężczyzna przyniósł metrykę niewiasty z podrobioną datą urodzenia. Po sprawdzeniu w kartotece okazało się, że niewiasta ma nie 29, lecz 43 lata.

— Rok urodzenia na metryce jest sfałszowany, mój panie, oświadczył urzędnik.

— Ma 43 lata, a kłamała, że 29.

— Jednem słowem oszukała, tak? Co, ożenił się pan z nią?

Mężczyzna w odpowiedzi ponuro zwiesił głowę.

— Takich spraw mamy bardzo wiele. Prawie 50 procent starszych niewiast fałszuje w dowodach daty urodzenia. Skierowujemy je do sądu.

Wychodziłem z biura o 1-szej. Ze mną szli odprawieni z kwitkiem od zamkniętych przed nosem okienek interesanci „stróże wileńskie" i szpetnie klęli, aż „hadko" było słuchać.

Włod.

KURJER SPORTOWY

Znaczenie pracy organizacyjnej.

Często zdarzają się przykre wypadki, że tu i ówdzie dają się słyszeć słuszne nieraz całkiem narzekania na słabe strony naszych organizatorów, na niedociągnięcia organizacyjne zawodów, które, rzecz oczywista, pociągają za sobą cały szereg nieprzyjemnych następstw.

Od strony organizacyjnej w pierwszym rzędzie zależy powodzenie danych zawodów, a co ciekawsze, że bardzo często, a może nawet i zawsze strona organizacyjna, *techniczne przeprowadzenie zawodów tak wpływają na psychikę zawodników, że ci właśnie miotacze, biegacze, czy skoczkowie klną potem organizatorów*, którzy stali się bezpośrednią przyczyną słabego poziomu zawodów.

Zawodnik musi mieć 100 procentową pewność, że zawody odbędą się punktualnie, że żadnych „niespodzianek" nie będzie, a co najważniejsze, że *zawodnik, idący na rekord, musi mieć całkowite zaufanie do organizatorów.*

Musi on ufać, że wysiłek jego nie będzie zmarnowany, że ocenią go sędziowie, że oceni publiczność.

Zawody sportowe, a więc nieraz bardzo wielkie wysiłki są uzależnione od tych, którzy, że jak powiem, spełniają swój obowiązek społeczno-sportowy.

Dobry organizator powinien w pierwszym rzędzie lubić i znać zawodników. Dobry organizator powinien być byłym zawodnikiem, bo jeżeli nigdy nie był sportowcem, to trudno mu będzie całkowicie zrozumieć nieraz bardzo zawikłaną, a zarazem ciekawą psychikę zawodnika. Rzeczy te na pierwszy rzut oka są niby drobne, błahe, ale faktycznie od nich przedewszystkiem uzależnione jest powodzenie sportu.

Od wodzów sportowych zależy jakiemi drogami pójdzie wychowanie fizyczne i jeżeli nieraz dość często słyszy się narzekania na sport *w pierś powinni uderzyć się organizatorzy*, przez niedopatrzenie których wytworzyły się luki i potem zaczęła tworzyć się niekonsekwencja, zaczął formować się chaos, bałagan, piknik.

Praca organizacyjna wymaga wielkiej umiejętności opanowania myślowego i nerwowego, a zarazem ta forma pracy organizacyjnej powinna być ujęta w pewne ramy. Ramami są w danym wypadku zarządy naszych związków, organizacji i klubów sportowych.

Szkoda że w sporcie naszym *na stronę organizacyjną zwraca się stosunkowo mniej uwagi niż na zawodników*. Do wyjątków należy zorganizowanie jakiegoś kursiku dla organizatorów wówczas gdy dla zawodników kursy są organizowane przez okrąglutki rok. Kursy walą się bez ustanku, aż do znużenia, gdy tymczasem organizatorzy są skazani na łaskę losu, jedynie tylko własnej opiece.

Praca więc organizacyjna rozwija się dość chaotycznie i uzależnia się od inicjatywy poszczególnej jednostki. *Organizator rodzi się sam i co ciekawsze, że z biegiem czasu zdolności organizacyjne poszczególnej jednostki rozwijają się, idąc drogą naśladowczą.* Dlatego też muszą być pewne wzory, z których młodsi mogliby korzystać.

Aby nie było luk, aby wzmocnić poważnie stronę organizacyjną, przeto należałoby przynajmniej dwa razy do roku przeprowadzać specjalne kursy organizacyjne, bo przecież obecne W. F. nam tego nigdy nie da, tak jak nie da nam tego C. I. W. F.

Nie poruszajmy jednak dłużej tej sprawy, by nie przewlekać artykułu, w którym chodzi nam o coś innego. Chodzi nam bowiem o zwrócenie uwagi, że *praca organizacyjna jest bardzo niewdzięczna* i ogół społeczeństwa sportowego wychodzi z tego mylnego założenia, który pracuje społecznie na niwie sportowej, ma jakieś (ale nikt nie mówi jakiej korzyści, przyjemności albo co najśmieszniejsze obowiązki

Z tego punktu widzenia zapatrując się na pracę organizacyjną, nikogo dziwić nie będzie, gdy publiczność zaczyna stawiać swoje wymagania i nieraz *zaostrza się w sposób niesmaczny stosunek między tak zwanym zielonym stolikiem, a boiskiem*. Były nawet i w Polsce godne pożałowania fakty obrzucania kamieniami, brudem sędziów, a raz na zawodach pływackich *wrzucono ze złości sędziego do wody*. Powód uniesienia był ten, że sędzia uparł się i chciał na podstawie regulaminu przeprowadzić rozstrzygnięcia.

Widzimy więc, że społeczna praca organizatorów sportowych nasuwa nieraz moc przykrości i nic dziwnego, że bardzo często nasi *organizatorzy zostają zniechęceni* i wycofują się z czynnego życia, pozostawiając za sobą puste miejsca. Ocenia się ich wówczas, gdy ustopią, gdy poczuje się ich brak.

Tylko prawdziwi organizatorzy są b. cierpliwi i zahartowani. Nie zważają ich przykrości, nie słyszą gwizdów trybuny, które są w 90 procentach niesprawiedliwym wyrazem opinji tłumu, który kieruje się jedynie jakiemś drobnem spostrzeżeniem.

Biorąc pod uwagę owe wielkie wysiłki naszych organizatorów, staje się konieczna potrzeba przyjścia im z pomocą, a pomoc przyjdzie i wówczas zaczną zwiększać się kadry chętnych do pracy sportowców.

Po drugie trzeba koniecznie zwrócić większą uwagę na wyniki pracy organizacyjnej i jeżeli *zawodnikom są rozdawane złote medale, to coś niecoś powinno należeć również i organizatorom.*

Niech się im powie chociaż kilka ciepłych słów, a będzie to niewątpliwie wystarczającą zapłatą.

Rozpisując zatem konkurs sportowy na najbardziej zasłużonego działacza sportowego mieliśmy i mamy na względzie dane pewnej satysfakcji tym wszystkim, którzy bezinteresownie pracują dla dobra sportu, którzy na pracy sportowej trawią sporo drogiego czasu, wyrzekając się nieraz wielu przyjemności.

Przecież w każdym najmniejszym klubie sportowym jest jakaś zasłużona jednostka, która na barki swoje bierze niejeden trud, która stara się rozwiązać niejedno trudne zadanie. Jednostek takich jest w sporcie bardzo wiele, bo dziś sport objął już najszersze warstwy społeczeństwa.

Chodzi więc o to by *głos społeczeństwa sportowego wypowiedział w naszym konkursie nazwiska* tych wszystkich, którym sport jest wdzięczny za ich owocną pracę.

Konkurs na najbardziej zasłużoneg działacza sportowego ma głęboko ukrytą myśl i każdy zapewne zgodzi się z nami, że sport wileński przez to nic absolutnie nie straci, a jedynie tylko zyska.

Tak jak wiemy, że w zawodach lekkoatletycznych startują: Wieczorek, Sidorowicz, Krauze, Szczerbicki, Zieniewicz i inni, to tak samo powinniśmy wiedzieć chociaż troszeczkę o naszych organizatorach, którzy w rękach swych trzymają ster sportu wileńskiego.

Idąc więc za hasłem postępu pracy nie możemy, bo nie mamy absolutnie ku temu prawa, by pamiętać o marynarzach, a zapomnieć o oficerach. Praca organizacyjna wymaga stałego bodźca, a bodźcem powinny stać się wyniki naszego plebiscytu, z których dowiemy się konkretnie o zasługach pracy organizacyjnej.

Pierwszy dzień wyścigów konnych na Pośpieszce.

Publiczność weszła bez biletów, słaba organizacja, mała ilość koni.

Największą sensacją pierwszego dnia zawodów było wpuszczenie na „gapę" widzów, którzy dość licznie zgromadzili się na trybunie pola wyścigowego. Publiczność była mile zdziwiona, gdyż organizatorzy nie postawili kasy i na stadjon wpuścili wszystkich, kto tylko chciał, a że pogoda była przepiękna więc zgromadziło się sporo widzów, a ci, którzy nie przyjechali na Pośpieszkę niech żałują, bo okazja taka więcej już chyba się nie powtórzy.

Zawody miały charakter propagandowy, a na torze nie widzieliśmy „zawodowych" jeźdźców, startowali pp. oficerowie. Poziom zawodów mierny. Całe szczęście, że w programie były tylko 4 biegi na dość monotonnej trasie, bo gdyby było ich więcej to widzowie nie wytrzymaliby chyba do końca, rezygnując z tych sensacyj sportowych. Biegi zgromadziły na starcie wyjątkowo małą ilość koni, może to tak tylko na początek, może w następnych dniach wyścigów frekwencja ta nieco się poprawi.

Ogólne więc wrażenie jest na 3 z minusem. Gdyby był totalizotor, to niewątpliwie sytuacja byłaby wyratowana i zawody byłyby ciekawsze, a tak jakoś biegi rozgrywały się bez specjalnego dopingu ze strony widzów, tkórzy jednak na finiszu w sposób sportowy nagradzali zwycięzców licznemi oklaskami.

Strona organizacyjna zawodów pozostawia dużo do życzenia. Pisaliśmy już kiedyś o koniecznej potrzebie uruchomienia na torze specjalnej tuby, przez którą byłyby podawane treściwe wiadomoście wyścigach, o startujących i t. d. Bo tak, jak jest obecnie, to publiczność nie może zorjentować się w sytuacji i nic dziwnego, że czasami niecierpliwi się. Naszem zdaniem przez uruchomienie „mówiącej" tuby zawody zyskałyby bardzo wiele i myśl tę rzucamy pp. organizatorom pod ich uwagę do ewentualnego wykorzystania, a publiczność będzie za to wdzięczna. Zresztą tuby są praktykowane na wszystkich absolutnie zawodach. Trzeba przecież zawsze ciekawość ludzką czemś treściwem zaspokoić. Minusem już pośrednim zawodów była ich wadliwa komunikacja autobusowa z Pośpieszką. Ktoś wpadł na pomysł zastosowania przesiadek autobusowych i t. d. Na przyszłość warto więc pomyśleć o nieco dogodniejszej komunikacji. Na Placu Katedralnym muszą czekać wolne autobusy, żeby nie było tłoku i niepotrzebnego pikniku.

Strona sportowa wyścigów wypadła stosunkowo lepiej od strony organizacyjnej. Zobaczyliśmy naszych „starych" znajomych, a więc w pierwszym biegu naprzełaj z płotami na dystansie 3600 mtr. zwyciężył po ciekawej walce pułk. Kozierowski na Wielmożnej. Drugie miejsce zajął Rycerz —rotm. Kulik. Trzecie miejsce wywalczył mjr. Hejnich na Sonacie.

Drugi bieg zakończył się sukcesem Turczyna — ppor. Soiński, który wyprzedził Kazika — por. Bohdanowicz i Wichra — por. Smolski.

W biegu trzecim dla koni, które w roku 1932 i 1933 nie wygrały biegu naprzełaj zwyciężył Roróg — jeździec Danielczyk przed Nielą II — por. Sołtykiewicz i Dzięciołem — ppor. Czerniewski.

W ostatnim biegu naprzełaj zwyciężyła Gizella — kpt. Rozwadowski. 2) Raptus — por. Anton, 3) Wizja — por. Sumowski.

Dalszy ciąg zawodów we czwartek.

Międzynarodowe zawody hipiczne w Warszawie.



W niedzielę ubiegłą w drugim dniu Międzynarodowych Zawodów Hippicznych, rozegrany został m. in. konkurs skoku. W konkursie tym pierwsze miejsce zdobył rtm. Lewicki na koniu „Kilkmora".

Na zdjęciu naszem widzimy rtm. Lewickiego w czasie brania jednej z trudniejszych przeszkód.

Słaby ruch na Wilji.

Dzień wielkich międzyklubowych regat wioślarskich o mistrzostwo Wilna zbliża się z każdą chwilą i ani się obejrzymy, jak nadejdzie 9 lipiec, jak w Trokach rozpocznie się piękna sportowa rywalizacja na wodzie.

Wiedzą o tem dobrze organizatorzy, że czasu do 9 lipca jest zasadniczo mało, ale niestety jakoś nie przejmują się zawodnicy, którzy jak zawsze treningi swoje odkładają z dnia na dzień, a potem to już wogóle nie trenuje się, i jedzie się ot tak sobie— niby dla przyjemności.

„Praca" taka nigdy nie wydawała owoców i wydawać nie będzie. Dziwna rzecz, że wioślarze nasi nie mają jakoś za grosz ambicji sportowej, by chociaż raz wziąć się solidnie do pracy i pokazać że Wilno w sporcie wodnym może mieć piękne wyniki.

Za wyjątkiem PKS i jednej bodaj osady Pogoni na Wilji absolutnie nikogo nie można spotkać.

Na przystaniach normalna śpiączka, a przecież w innych miastach jest inaczej, tam na chłód sportowcy nie narzekają, bo przecież jak jest troszeczkę chłodniej, to tem lepiej się wiosłuje. Podczas ostatniego pobytu w Warszawie, widziałem na wszystkich przystaniach wyjeżdżających na treningi wioślarzy, którzy przygotowują się do regat.

Doprawdy, aż serce boli pisać te słowa, ale rzeczywiście u nas pod tym względem jest bardzo marnie. Jakoś zaginęła całkiem ambicja klubowa. Nie pomagają nawet nagrody, punkty, tytuły, słowem nic.

Mamy już przecież połowę czerwca, za trzy tygodnie mają się odbyć regaty, a tutaj dopiero teraz myśli się o kompletowaniu osad.

Powtarza się aż do znudzenia stara historja.

Rozdanie nagród strzeleckich

W związku z przeprowadzanemi zawodami strzelecko — łucznemi i marszowemi o mistrzostwo m. Wilna w dniach 8, 9, 10 i 11 czerwca br. Komenda Obwodu P. W. 1 p. p. Leg. podaje do wiadomości wszystkim Klubom i Stowarzyszeniom sportowym, oraz wszystkim zawodnikom, biorącym udział w powyższych zawodach, że rozdanie nagród zwycięskim zespołom i zawodnikom odbędzie się we wtorek dnia 13 bm. o godz. 18.00 przy Pawilonie Wystawy Sportowej w Ogrodzie po-Bernardyńskim, nie zaś, jak to podawał regulamin zawodów dnia 11 bm.

NAJBLIŻSZE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Ubiegła niedziela przeszła wyjątkowo bez zawodów lekkkoatletycznych — dano zupełnie słusznie odpocząć zawodnikom i niemniej zmęczonym organizatorom, ale już w najbliższe święto we czwartek będziemy mieli na Pióromoncie znów ciekawe zmagania się lekkoatletów.

We środę rozpocznie się mecz lekoatletyczny wojskowi — cywolni. Mecz ten zakończy się we czwartek.

Reprezentacja wojskowych oprze się na Wieczorku, Zieniewiczu, Nawojczyku i Kliksie.

Cywile zaś mieć będą w swoim gronie takich zawodnikków jak: Szczerbicki, Fiedoruk, Samecki Herman, Żylewicz i Wasilewski.

Lekkoatletyczny zespół cywilnych osłabiony będzie brakiem zawodników Sokoła, no i Sidorowicza.

Wygrać powinni cywile lepszym stosunkiem punktów.

Drugą większą imprezą lekkoatletyczną będą zawody 18, 19 bm. o mistrzostwo K. P. W. Dyrekcji Wileńskiej. Na zawody te zjadą się zawodnicy z całej dyrekcji.

Zawody będą miały jednocześnie charakter eliminacyjny przed ułożeniem składu na zawody o mistrzostwo Polski K. P. W.

Co nam dała wystawa sportowa.

Przeszło tydzień stoją już otwarte dla zwiedzających pawilony wystawy sportowej i jeszcze przez kilka dni trwać będzie wielka wystawa sportowa, która zapewne już 15 b. m. zostanie oficjalnie zamknięta, pozostawiając po sobie narazie garść wrażeń, które przekształcą się we wspomnienia.

Pomówmy więc dzisiaj o wrażeniach z wystawy, która rozmiarami swemi przeszła granice najśmielszych oczekiwań.

Wystawa prócz tego, że stała się dokonanym czynnikiem propagandowym, ponadto stanie się niewątpliwie poważnym bodźcem do dalszej pracy w wewnątrz klubów. Przecież wystawa sportowa była realnem przedstawieniem bilansu pracy. Widzieliśmy na niej dorobek sportowy naszych klubów. Nie chodzi w danym wypadku o ilość zdobytych nagród, ale chodzi o przedstawienie, o zobrazowanie swego życia klubowego. Przecież od każdego stoiska czuć silniej i słabiej życiem sportowem. Na tej właśnie sile czucia powinno nam w pierwszym rzędzie zależeć i jeżeli nie dołożymy starań, to w przyszłości nie potrafimy nadać różowych, barwnych kolorów naszej przeszłości, nie będziemy mogli z młodzieńczym zapałem rzucić krzyżujące się gdzieś w dali długie linje perspektywy.

Jeżeli więc obecna, pierwsza wystawa sportowa nie potrafiła w pełni tego słowa znaczeniu wprowadzić nas w życie sportowe, jeżeli stoiska niektórych klubów wyglądają martwo, bez wyrazu, bez życia, to musimy przyjąć to pod uwagę i odrazu już teraz starać się to zło w jakikolwiek bądź sposób naprawić, bo przecież wszyscy zwiedzający wystawę mieć będą swoje zdanie o poszczególnych klubach i organizacjach takie, jakie wrażenia doznawali przy zwiedzanu poszczególnych stoisk.

Powinna rozpocząć się prawdziwa, sportowa rywalizacja pomiędzy klubami. Rywalizacja ta nie powinna ograniczać się do zdobywania nagród, ale objąć jak najszerszy zakres działania. Tutaj koniecznie wspomnieć trzeba o braku inicjatywy. Jest to chyba dlatego, że kluby nasze są biedne i sport uległ ogólnemu wrażeniu ciężkich czasów, ale przecież okres ten przeminie, a nawet częściowo już przemija. Sport jednak powinien pierwszy wyzwolić się z depresji psychicznej i zabłysnąć swoją sportową inicjatywą.

Trzeba wypowiedzieć wojnę snobizmowi, a niewątpiwie życie sportowe nabierze przez to samo daleko więcej wartości, stanie się ciekawsze i bardziej ponętne, a jak będzie ponętne, to nikt nie będzie go się lękał.

Wracając do wystawy powiedzieć jeszcze trzeba, że niewątpliwie wystawa taka za jakieś 2—3 lata zostanie powtórzona, ale zobaczymy wówczas dużo ciekawszych rzeczy, nauczeni doświadczeniem będziemy mogli bardziej planowo przeprowadzić nasze posunięcia, a kluby sportowe wystąpią z daleko większym dorobkiem sportowym i w sposób przekonywujący pokażą wyniki swej pracy wychowawczo-sportowej.

Pierwsza ta wystawa dała nam bardzo wiele, bo możemy już teraz w pamięciach naszych zachować obraz obecnego stanu rozwoju sportu wileńskiego, by za kilka lat z obrazem tym porównać nową taśmę obrazów z wystawy, która zostanie zorganizowana w przyszłości.

Sensacyjne wyniki Ligi.

Znów mieliśmy w całej Polsce szereg meczów ligowych, które przyniosły nam kilka niespodianek i tak Warta u siebie na boisku Garbarni 5:0 (2:0). Widocznie Warta wróciła do swej formy. Garbarnia grała słabo. Nie miała wykończenia.

Osłabiona brakiem graczy „ligowych" Legja w sposób ambitny potrafiła wywalczyć remis z Pogonią 3:3 (1:1).

Zupełnie niespodziewanie wygrała Warszawianka z ŁKS 1:0. Bramka padła w 15 minucie gry.

W Siedlcach Czarni pokonali 22 p. p. w stosunku 4:2 (1:1). Wojskowi grali bez Graczyńskiego i Marcinkowskiego. Bramki zdobyli: Niemiec, Dziwicz i Makuch dla Czarnych, a Rusinek i Sroczyński dla 22 p. p.

Podgórze zaś przegrała z Ruchem 1:2 (0:2). Gra wyrównana. Padał deszcz. Bramki zdobyli Giemza i Urban dla Ruchu, a dla Podgórza Sciborowski.

K. P. W. Ognisko wicemistrzem Polski.

Dwa dni trwały w Toruniu wielkie zawody sportowe o mistrzostwo Polski w piłce siatkowej.

W zawodach tych wzięły udział wszystkie najlepsze zespoły z całej Polski. Nie zabrakło w Toruniu i wilnian, którzy wywalczyli wspaniały sukces.

Doskonała drużyna KPW Ognisko zajęła drugie miejsce za Cracovią zdobywając w ten sposób wicemistrzostwo Polski. Trzecie miejsce zajął AZS warszawski.

Paniom naszym poszło gorzej, bo zespół AZS zajął dalsze miejsce za koleżankami z Warszawy, za SMK i Lwowem.

Poziom zawodów b. wysoki.

Sidorowicz przestaje biegać.

Najlepszy wileński średniodystansowiec, a reprezentant Polski w biegu na 1500 mtr. zapowiedział, że definitywnie rzuca bieżnię.

Powodów jest zapewne sporo, a najważniejszemi są chyba kłopoty życiowe i z tem związany brak czasu na trening, bo jak wiemy Sidorowicz będąc już doktorem chce widocznie poświęcić się całkowicie medycynie. Mając dużo doświadczenia sportowego, a sporo wiedzy z dziedziny medycyny Sidorowicz może w tym kierunku stać się niebawem fachowcem.

Rzecz oczywista, że tak odrazu Sidorowicz bieżni nie będzie mógł rzucić, ale już nie wróci on zapewne do swej dawnej dobrej formy i rekordy nie zostaną już poprawione.

Sidorowicz wyjeżdża obecnie do Druskienik.

Wiosna w klubach pływackich.



Z chwilą nastania cieplejszej pogody, we wszystkich klubach pływackich rozpoczął się ożywiony ruch.

Na zdjęciu naszem widzimy kilku pływaków, gotujących się do gromadnego skoku z trampoliny.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

PORAŻKA PIŁKARZY W. K. S.

Drużyna piłkarska W. K. S., która faktycznie już zdobyła mistrzostwo Wilno przegrała ostatnio całkiem niespodziewanie z reprezentacją piłkarską klubów żydowskich Z. A. K. S. i Makabi.

Mecz zakończył się przykro bo wojskowi przegrali 2:0. Mówię przykro, bo przecież drużyna W. K. S. będąc mistrzem Wilna staje się tem samem naszą nadzieją sportową w rozgrywkach o wejście do Ligi, a tu tymczasem takie rozczarowanie. Z drugiej zaś strony sukces piłkarzy żydowskich powinien zmusić ich do fuzji.

MISTRZOSTWA WARSZAWY PAŃ.

W lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy pań uzyskano następujące wyniki: — Oszczep — Walasiewiczówna 32 mtr. 40 ctm., 60 mtr. Walasiewiczówna 7,9 sek., 800 mtr. Nowacka 2 min. 33,2 sek. 2) Walasiewiczówna. Skok wdal z miejsca Hulanicka 2 mtr. 44 ctm. Dysk Walasiewiczówna 32 mtr. 84 ctm. Sztafeta 4 razy 100 mtr. wygrały panie AZS w czasie 53,9 sek.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I Z CAŁEGO ŚWIATA.

Mecz piłkarski Austrja — Belgja zakończył się sukcesem Austrji 4:1.

Piłkarze Czechosłowacji pokonali Francję 4:0.

W meczu tenisowym Polska — Austrja prowadzi Polska 3:0. Wygrali: Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska.

Wczoraj ekipa Polska zdobyła w Warszawie puhar narodów.

Mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków zakończył się sukcesem Lwowa 86:39.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE WE LWOWIE.

Wczoraj we Lwowie odbyły się wielkie wyścigi samochodowe ulicami miasta. — Wyścigi zgromadziły wszystkich najlepszych kierowców świata, a na specjalnie zbudowanych trybunach 30.000 widzów.

W konkurencji wozów wyścigowych całkiem niespodziewanie zwyciężył Norweg Bjoernstad uzyskując na Alfie Romeo na dystansie 300 klm. czas 3 godz. 40 min., 28.6 sek. Drugim był Włoch, trzecim Szwed. — Wszyscy na „Alfach".

W II kategorji wozów zwyciężył Francuz Veyron 3 godz. 52 min. 44 sek. Bugatti 2) Niemiec. 3) Włoch. 4) Ripper Polska — Bugatti 4 godz. 4 min. 26,4 sek.

Polka Koźmiakowa nie została zaklasyfikowana, gdyż przybyła po przewidzianym regulaminowo czasie.

Wyścigi cieszyły się ogromnem powodzeniem.

Rozkład jazdy statków na okres nawigacyjny 1933 r.

Wilno — Werki na Wilji z przystankami: Pośpieszka, Wołokumpja, Kalwarja i Werki.

Rozkład jazdy w dnie powszednie od dn. 5 czerwca rb. Odjazd z Wilna do Werek godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna godz. 8, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17,30 i 20

W niedziele i dni świąteczne od dnia 25 maja r. b.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o g. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o g. 20.

W razie większej frekwencji publiczności — w dnie bardziej pogodne niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i wcześniej.

W dnie powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie.

Humor.

DUMA RODZICIELSKA.

— Jakże się powodzi synowi, droga pani Dumont?

— Owszem, sprawował się tak dobrze w więzieniu, że darowali mu trzy miesiące i wkrótce powróci do domu.

— Tak, tak, zawsze mówiłam, że się pani dzieci udały. (Gringoire).

TRUDNY PROBLEM.

Pięcioletnia Halinka patrzy z podziwem na słonie w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym:

— Mamusiu, czy i słonia przyniósł bocian w dziobie?

TRZY PYTANIA.

— Jak się koledze powiodło przy egzaminie?

Student. Nieźle, odpowiedziałem na trzy pytania.

— Cóż to były za pytania?

Student: Profesor zapytał się mnie o imię, nazwisko i miejsce urodzenia.

Katastrofa budowlana przy ulicy Wiłkomierskiej.

Dwóch robotników zasypanych ziemią w głębokiej piwnicy.

Wczoraj w godzinach porannych wydarzyła się katastrofa budowlana.

W domu przy ulicy Wiłkomierskiej 72 który grozi formalnie zawaleniem się przeprowadzany był ostatnio remont. Podczas robót w piwnicy tego domu około godz. 10 rozległ się nagle silny trzask i zawaliła się część ściany razem z sufitem grzebiąc pod sobą dwóch robotników.

Na wszczęty przez mieszkańców tego domu alarm zbiegli się sąsiedzi oraz przechodnie, którzy przystąpili niezwłocznie do akcji ratunkowej.

Wszelkie wysiłki odkopania zasypanych robotników nie odniosły skutku. Wówczas zawezwano straż ogniową, przy pomocy której wydobyto wkrótce z pod gruzów i cier[illegible] obie ofiary. Obaj robotnicy Samuel Bońkowicz oraz Jakób Sobol doznali poważnych uszkodzeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

Na miejsce wypadku przybyła również policja, która spisała protokół i zabezpieczyła miejsce wypadku. (c).

Tłum wiesniaków usiłował zlinczować złodzieja.

Wywiadowca z rewolwerem w ręku stanął w jego obronie.

Wczoraj nad ranem w lesie Bełmonckim doszło do wielkiej awantury.

Tłum wieśniaków napadł na wywiadowcę policji śledczej prowadzącego zatrzymanego złodzieja i chciał go pobić.

Jak się okazało zajście wydarzyło się przy następujących okolicznościach. Przed paru dniami do chlewu mieszkańca wsi Góry Jowsy przedostali się złodzieje, którzy skradli stamtąd krowę oraz dwa wieprze.

Wieśniacy na czele z poszkodowanym zorganizowali pościg za złodziejami w okolicznych lasach, lecz bez skutku. Podejrzewano, iż złodzieje zdołali zbiec do miasta i ukrywają się w melinie złodziejskiej przy ulicy Subocz.

O kradzieży powiadomiono również policję, która wszczęła dochodzenie.

Na miejsce wypadku przybył wywiadowca policji śledczej, który w wyniku przeprowadzonego wywiadu ustalił, iż złodzieje ukrywają się w lesie Bełmonckim, gdzie też ukryli skradzione bydło.

Wywiadowca niezwłocznie udał się do lasu Bełmonckiego i wkrótce natknął się na trzech osobników, którzy na jego widok zaczęli uciekać.

Po dłuższym pościgu przez parowy i kotliny leśne wywiadowcy udało się wreszcie zatrzymać jednego z uciekających. Okazał się nim niejaki Aleksander Tylingo, lat 21. Wkrótce też wywiadowca znalazł w lesie zarżniętą krowę.

W celu ustalenia iż zatrzymany należał do szajki złodziejskiej wywiadowca wraz z zatrzymanym udał się do wsi Góry. W drodze do wsi wywiadowca natknął się na czterech wieśniaków na czele z poszkodowanym, którzy zdążali do lasu Bełmonckiego na poszukiwanie skradzionego bydła.

Poznawszy w prowadzonym przez wywiadowcę złodzieja, wieśniacy uzbrojeni w sztaby żelazne, drągi i kamienie rzucili się na sprawcę chcąc go zlinczować. Gdy wywiadowca stanął w obronie złodzieja, wieśniacy przypuszczając, że jest kompanem złodzieja usiłowali go również pobić.

Nie widząc innego wyjścia z tej przykrej sytuacji, wywiadowca dobył rewolwer i zarepetował go, grożąc, że będzie strzelał.

To poskutkowało i wywiadowcy udało się odprowadzić złodzieja do Wilna.

Wspólników kradzieży narazie nie zatrzymano. (c).

Błędny poeta.

(Przedostatnia w sezonie Środa).

Henryk Kleist, mało znany polskiemu ogółowi czytelniczemu poeta. Żył współcześnie Goethemu, żył bardzo boleśnie i cierpiętnie, zmarł tragicznie, niby Werther w jeszcze tragiczniejszej postaci. Dzisiaj w Niemczech Hitlera, przez wszystkie Niemcy Bismarka, sięgamy do największych Niemiec — Goethego, aby znając dzisiejsze ich oblicze, poznać także i tamto, i wytworzyć sobie pełne wyobrażenie o tym narodzie, tak wielki upadek duchowy dziś przeżywającym. Postacie w rodzaju Kleista tak ogólnoludzkie, tak humanitarne, są na tle dzisiejszych Niemiec szczególnie frapujące i zrozumiałe jest zainteresowanie, z którem p. Witold Hulewicz poświęcił się dziełu przyswojenia tego poety literaturze polskiej.

Tembardziej, że poza wielkiemi walorami merytorycznemi, twórczość Kleista ma równie wysokie wartości formalne, jako niezwykle świeża, oryginalna, odbijająca ogromnie żywo od sztywności ówczesnego klasycyzmu w Niemczech. Kleist bowiem, rozwijał się zupełnie samodzielnie, „dziko", jak się wyraził p. Hulewicz w swoim referacie w pierwszej połowie Środy. Był to wielki i zupełnie samorodny talent, niedoceniony jednak przez współczesnych, nawet przez wielkiego maga z Weimaru. Tym, który przecież poznał się na nim pierwszy (i prawie jedyny) był Wieland.

Dzieła Kleista są zawarte w trzech tomach, 8 nowel, tyleż dramatów, pozatem liryka, wiersze patrjotyczne, listy, artykuły. Jest to jednak tylko część tego co napisał. Zaginęło dużo, w tem jedna powieść i szereg dzieł dramatycznych, poezje i inne utwory. Z dramatów większość osnuta jest na tle zamierzchłych dziejów germańskich. Najdoskonalszy z nich, według p. Hulewicza, to „Pentesilea, królowa Amazonek" tematycznie i pozornie, jako pretekst — helleńska, w rzeczywistości jest obrazem przeżyć duchowych samego poety. Jej była poświęcona druga część Środy.

Jak określił p. Hulewicz, ta druga część, jest pewnym eksperymentem, próbą „przekroju" danego dzieła literackiego, zainicjowaną przez d-ra Bujańskiego, dokonywaną przez krytyka, czy tłomacza przy udziale artystów scenicznych, recytujących kwestje postaci dramatu. Rolę komentatora objął p. Hulewicz, recytacje wykonywali p. Hohendlingerówna, Paszkowska, Biernacka i Bujański. Wrażenie, które odnieśli słuchacze, wypadło silnie, przejmująco. Miałbym pewne zastrzeżenia natury ogólnej zasadniczej, co do patosu, którym operowali recytatorzy, zacierając troszkę czasami treść, następnie, co do charakterystycznych dla współczesnej autorowi epoki, niektórych dłużyzn (monologi), dziś już trochę uciążliwych może, mimo bardzo pięknej formy utworu (piękny i przekład), ale nie można mieć żadnych wątpliwości co do wielkiej miary i samego dzieła i autora. *S. Z. Kl.*

„ŚWIĘTO WIOSNY" W ŁANCEW-ŁUGU

W dniu 4 czerwca r. b. w Łancew Łogu gminy Dobromyśl, pow. baranowickiego odbyło się gminne Święto Pieśni pod nazwą „Święto Wiosny". Już od godz. 8 rano zauważono na drodze dzieci, jadących na wozach, straż ogniową ze Skorynek i t. d.

Po nabożeństwie w kościele okoliczni mieszkańcy oblegają budynek szkolny, gdzie mają się odbywać popisy chórów.

Silny wiatr przeszkadza młodym śpiewakom pokazać co umieją pod odkrytem niebem, a w budynku szkolnym brak dla wszystkich miejsca; lecz na wszystko jest rada — szybko wyjęto okna i po chwili słyszymy „w[illegible], witajcie nam"...

Śpiew chórów: ze Skorynek pod kierownictwem p. Wyjnarowskiego Bronisława, kierownika szkoły, z Łancew Łogu pod kierownictwem nauczycielki p. Goworówny Eugenji i z Sielca pod kierownictwem p. Nohotka Franciszka, kierownika szkoły — przyciąga coraz więcej publiczności i napełnia serca słuchaczy radością.

Mimowoli, niejeden ojciec lub matka, widząc własne, śpiewające dziecko z wesołą twarzyczką, uświadamiają sobie, jak dużo może zrobić nauczyciel, jeśli zechce — i w duszy dziękują tym, którzy przyczynili się do urządzenia święta.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że na terenie gminy znalazły się tylko 3 osoby, które nie szczędziły pracy i organizowały chóry.

Po wysłuchaniu śpiewu, wszyscy śpieszą na miejsce, gdzie stoi słup, na który wspinają się uczeń szkoły w Łancew Łogu — Adam [illegible] zdobywa pierwszą nagrodę (pantofle), pozostałe nagrody (3) zdobywają dorośli.

Cała kolonja rozegrana jest śmiechem, patrząc na dzieci, w workach śpieszących do mety, by zdobyć nagrodę (materjał na bluzę, chustkę i t. d.).

Jeszcze więcej zabawny jest wyścig z jajkiem (dla dziewczynek) — dziewczynki z wyciągniętą ręką, w której trzymają łyżkę z jajkiem, biegną — lecz nieszczęście — jajka wypadają i zamiast nagród zawodniczek spotyka śmiech publiczności... Są jednak i wytrzymałe, 3 nagrody (chustka, czekolada, kubeczek) trafiają im do rąk.

Nagrodę w wyścigu chorągiewek zdobywa szkoła w Łancew Łogu (cukierki).

Po tak „ciężkiej" i wesołej pracy śpiewacy i zawodnicy dostają obiad.

Straż pożarna w Skorynkach pokazem jak należy bronić budynek w czasie pożaru zakończyła święto.

Dzieci w wesołym nastroju wracają do domów i przejeżdżając przez Jamiczno (3 km. od Łancew Łogu) widzą gromadkę młodzieży z miejscowej szkoły (w święcie udziału nie brała) ze smutkiem patrzącą na „triumfatorów", którzy szyderczo przygadują: „A widzicie — nasz pan nauczyciel jest lepszy, bo nauczył nas śpiewać, dostaliśmy nagrody i kiełbasy z białym chlebem".

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś 12 czerwca, w nocy dyżurują następujące apteki:

Rodowicza (Ostrobramska), Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Paka (Antokol), Siekierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Statystyka Polski Serja A, tom 26, część II. „Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego miasta Gdańska część II 1932 roku".** Ukazała się nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, II część 1932 roku Rocznika Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska. Część II-ga Rocznika Handlu Zagranicznego, zawiera szczegółowe dane o obrotach handlowych **z poszczególnemi krajami** wymieniając niemal wszystkie kraje europejskie i kilkanaście ważniejszych — pozaeuropejskich. Zaznaczono to wszystkie obroty towarowe według skróconej klasyfikacji, opuszczając naogół przy poszczególnych krajach tylko te pozycje, które nie przekraczały sumy 4.000 zł.

Cena zeszytu zł. 2.—.

— **Wydania Dzieł Wszystkich Adama Mickiewicza,** podjętego z mocy uchwały Pierwszego Sejmu, ukazały się trzy tomy— i zawierają: Tom V — Pisma prozaiczne polskie, część 1; Tom XI — Przemówienia; Tom XVI — Rozmowy. Każdy tom liczy około 30 orkuszy druku, formatu 17,5×25 cm. Cena każdego tomu — 6 złotych.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Poniedz. 12 Czerwiec	Dziś: Jana W.
	Jutro: Antoniego Pad.
	Wschód słońca — g. 3 m. 16
	Zachód „ — g. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/V — 1933 roku

— **Pogoda 12 czerwca według P. I. M.** Pogoda w Polsce kształtuje się obecnie pod wpływem rozległego niżu barometrycznego. W związku z tem w dniu dzisiejszym w całym kraju panować będzie pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie jednak jeszcze z dużymi przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Dość ciepło, naogół słabe wiatry o kierunkach zmiennych.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Podaje się do wiadomości, iż osoby pragnące wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy, połączonej z wycieczką do Warszawy — Krakowa — Zakopanego, mogą się zapisywać na listę uczestników tylko do dn. 15 czerwca rb. (włącznie) w kancelarji Komitetu Organizacyjnego Akcji Katolickiej parafji Ostrobramskiej w Wilnie, przy ul. Bazyljańskiej 1-3, m. 16 w godz. od 9—12 i od 15—18.

Koszta przejazdu koleją tam i zpowrotem łącznie z kosztami organizacyjnemi wynoszą: kl. II-gą 47 zł., kl. III-cią 32 zł. 50 gr.

Odjazd nastąpi dnia 3-go lipca r. b. Podróż dróż będzie trwała 12 dni. Bliższe szczegóły udziela Komitet przy zapisach.

EGZAMINY PUBLICZNE W KONSERWATORJUM.

Zwyczajem dorocznym odbędą się egzaminy publiczne wybranych uczniów i uczenic konserwatorjum w terminach następujących: dnia 12 czerwca (godz. 10 rano) egzamin ostateczny dla kończących: dnia 12 czerwca (godz. 5 i pół po poł.) egzamin klasy skrzypiec, śpiewu, kontrabasu i instrumentów dętych; dnia 13 czerwca (godz. 5 i pół po poł.) egzamin klas fortepianowych prof. prof.: Dąbrowskiej, Kaduszkiewiczowej, Romaszkowej, Świętorzeckiej, Tymińskiej i Ziembickiej; dnia 14 czerwca (godz. 5 i pół po poł.) egzamin klas fortepianowych prof. G. Krewer; dnia 15 czerwca (godz. 5 i pół po poł.) egzamin klasy fortep. prof. Kumontt-Jacynowej. Doroczny popis publiczny odbędzie się dnia 18 czerwca o godz. 12 w poł.

ULGI PRZY PONOWNEM ZAINSTALOWANIU TELEFONU.

Ostatnio notowane są częste wypadki kasowania telefonów z powodu zalegania z opłatą. W związku z tem władze pocztowe wydały nowe przepisy wprowadzające ulgi dla osób, które zechcą przywrócić skasowany telefon.

Dawni abonenci telefonów, którzy zechcą zainstalować ponownie aparat, ponosić będą wyłącznie opłaty związane z techniczną instalacją, natomiast zwolnieni będą od opłat, jakie obowiązują nowych abonentów. Ulga ta dotyczy jedynie tych abonentów, którzy przywrócą telefon w ciągu 3 miesięcy od skasowania i opłacą zgóry za 1 miesiąc.

PODATEK LOKALOWY I OD NIERUCHOMOŚCI.

Przypominamy, że z dniem 15 b. m. mija ostatni ulgowy termin płacenia bez kar za zwłokę drugiej raty podatku lokalowego i pierwszej raty podatku od nieruchomości. Po tym terminie władze skarbowe przystąpią do egzekucji zaległości z całą bezwzględnością wraz z doliczaniem odsetek karnych i kosztów egzekucyjnych.

Żydowskie gimnazjum matematyczno-przyrodn. otrzymało państwowe prawa.

Dowiadujemy się, że gimnazjum matematyczno-przyrodnicze Żydowskiego Centralnego Komitetu Oświatowego w Wilnie decyzją władz szkolnych otrzymało prawa szkół państwowych. W sprawie tej interwenjował w imieniu Wil. Związku Kupców Żydowskich w Min. W. R. i O. P. pos. Wiślicki.

SYNDYKAT ROLNICZY W BARANOWICZACH LIKWIDUJE SIĘ?

Według krążących w mieście wersyj (na razie niesprawdzonych) Syndykat Rolniczy w Baranowiczach ma być zlikwidowany, — względnie zreorganizowany na mniejszą skalę. Przyczyną tego ma być znaczne zmniejszenie się obrotu i nadmiar posiadanego towaru, nagromadzonego jeszcze w r. 1931-32. W przeciwieństwie do Syndykatu Rolniczego w Nowogródku, Syndykat Baranowicki nie mógł wytrzymać ogólnej stagnacji.

PSZCZOŁY ZAGRYZŁY NA ŚMIERĆ.

W dniu 8 czerwca około godz. 16 mieszkaniec wsi Derboza (pow. baranowicki) — Suszko Jan, lat 38, zaproszony został do swego sąsiada Śliza Mikołaja celem zabrania pszczół, które weszły po wyrojeniu się na strych domu. W czasie tym Suszko tak dotkliwie został pokąsany przez pszczoły, że zasłabł i zmarł.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 czerwca 1933 r.

7,00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Komunikaty. 7,20: Muzyka. 7,52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Czas. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 15,20: Program dzienny. 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: Audycja dla dzieci starszych. 16,05: Koncert z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w jęz. francuskim. 17,15: Mikrofon na widowni teatralnej — rozmowa recenzenta. 17,45: Recital muzyczny. 18,15: „Polska przemysłowa czy rolnicza" — odczyt. 18,35: Wiad. bieżące — 18,40: „Państwo narodowe (Niemcy)". — 18,55: Aktualne rady i przepisy pióra K. Makuszyńskiego. 19,10: Rozmaitości. 19,25: Wil. kom. sportowy. 19,40: Feljeton literacki. 19.55: Pogadanka radjotechniczna. — 20.15: Koncert. Dziennik wieczorny. D. c. koncertu. 22,30: Wiadomości sportowe. — 22,40: Kom. meteor. 22.45: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 czerwca 1933 r.

12,05: — 12,35: — 14,55: — 15.15: — 15,35: — 15,50: — Płyty gramofonowe. — 18.35: Muzyka lekka z płyt. 20,00: Skrzynka Rolnicza" — inż. W. Tarkowski.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś powrócił do Wilna zespół teatru muzycznego „Lutnia". Po jednodniowem pobycie artyści udają się na dalsze występy do Krynicy. Przedstawienie zespołu w Grodnie i Białymstoku — spotkały się z nadzwyczaj ciepłem przyjęciem ze strony miejscowego społeczeństwa.

— **„Na paryski wzór".** Od soboty dnia 17 bm. rozpoczyna widownia w teatrze „Lutnia" [illegible] pod kierownictwem artystycznym Witolda Zdzitowieckiego. W pierwszym programie rewjowym pt. „Na paryski wzór" ukażą się ulubieńcy publiczności wileńskiej: Domosławski, Nina Wilińska, Balcerkiewiczówna, Brochwiczówna i szereg innych osób.

MIGNON G. EBERHART. 50

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Szukałam z roztargnieniem w obiciu fotelu mojego zaginionego drutu, w nadziei, że uwiązł w szparze. Jednocześnie walczyłam z dziwnem wrażeniem, że ciało Frawleya znajduje się znów blisko nas. Czułam bliskość śmierci i wogóle czegoś niepojętego, szkaradnego i groźnego.

Uczucie bliskości śmierci było tak silne i przemożne, że wstałam, aby zajrzeć do pokoju Frawleya. Przyszła mi bowiem dziwaczna myśl, że ciało wróciło i daje o sobie znać. Naturalnie pokój był pusty. Wróciłam na swoje miejsce pod ogniem zdumionych spojrzeń towarzystwa. Ale kiedy spojrzałam na nich, wszyscy, oprócz Matil, odwrócili głowy.

Lenistwo ciąży mi najwięcej w chwilach zdenerwowania i niepokoju. Łucja milczała od rana i nie żądała ode mnie żadnych usług. Miała atak melancholji i siedziała na wózku, prosta i nieruchoma, wpatrując się dzikim wzrokiem w malowane kaczki na ścianach. Napięcie stawało się nie do zniesienia. Wszyscy jakby czekali na coś wiadomego tylko Bogu, a raczej piekłu. Przy tem wszystkiem byłam głodna. Podwieczorku nie podano, co wywołało ostrą uwagę Heleny, jeszcze ostrzejszą jej męża i brzydką, przelotną kłótnię. Ale przyzwyczaiłam się już do tych intermezzo i słuchałam ich jednem uchem.

Słysząc, że Aneta zaczyna się ruszać w kuchni, wstałam. Posiadam jedną umiejętność, a mianowicie potrafię piec doskonałe racuszki, miękkie i puszyste w środku, a chrupiące z wierzchu. Aneta nie lubiła najwidoczniej przyrządzać takich rzeczy i na gorąco, a ja tęskniłam za jedzeniem, którego wszyscy byli absolutnie pewni. Trucizna na szczury dotąd się nie znalazła, a stan psa, który ciągle niedomagał, wskazywał na jej skuteczność.

Ale Aneta postawiła mi się okoniem, mówiąc, że nie mam prawa rządzić w kuchni, a kiedy skierowałam się ku drzwiom spiżarni, przyjęła zdecydowanie wojowniczą postawę.

— Wara od mojej spiżarni! — wrzasnęła, rzucając się lekkim ruchem, zdumiewającym przy jej tuszy, na zagrożone stanowisko i stając przede mną w wyzywającej pozie, z szeroko rozstawionemi nogami, z rękami na biodrach. Jej niebieskie porcelanowe oczy cofnęły się w głąb, aż zamieniły się w dwie wąskie szparki. Twarz poczerwieniała, z ust buchało [illegible].

— Świnia! — wrzasnęła, kręcąc głową.

Spojrzałam na nią z obrzydzeniem. Miała na sobie biały fartuch w tej chwili różowy od blasku ognia.

Obok spiżarni znajdowała się komórka na zapasy. Skierowałam się ku niej, bo i tam mogła znaleźć mąkę. Rozzłoszczona baba złapała mnie za rękę, ale pchnęłam ją tak, że zatoczyła się na ścianę. W chwili, gdy otwierałam drzwi do komórki, rzuciła się na mnie drugi raz.

Nagle posypały się z trzaskiem rakiety śnieżne, a za niemi osunęło się coś przykrytego i bezwładnego. Poczułam uderzenie i cofnęłam się instynktownie.

Aneta wrzasnęła. Światło nad stołem zamigotało jak od podmuchu wiatru.

U moich nóg leżał nawznak trup Morse'a z twarzą zastygłą na kamień. Kurtka, rozsunięta na boki, ukazywała tępy koniec mojego drutu, tkwiącego pionowo w jego sercu. Piersi były jeszcze wilgotne od krwi. Stal migotała czerwono odblaskiem ognia.

Rozdział XIV.

Chwile, które nastąpiły po tem straszliwem odkryciu, utrwaliły mi się w pamięci bardzo niewyraźnie. Nie mogę sobie przypomnieć, co zrobiłam, ani co powiedziałam, ani jak i kiedy tamci wpadli do kuchni. Aneta wrzeszczała i bełkotała niezrozumiałe słowa. Pamiętam zamęt głosów i świateł i siebie jak skamieniałą nad ciałem, [illegible] o moje stopy. Widzę również na tle drzwi sylwetkę O'Leary'ego w czerwonoszarym szlafroku.

Wyraźnie pamiętam, co się działo dopiero od chwili, gdy znalazłam się na drewnianej ławce koło kominka w bawialni. Wszyscy mówili naraz, nawet Brunker wtrącał od czasu do czasu jakieś słówko. W głębi stała Aneta w białym fartuchu, zarzuconym na głowę i bełkotała po francusku. Matil siedziała prosta i sztywna, z założonemi rękami, z twarzą podobną do białej maski. Łucja mamrotała coś bez związku z oczami utkwionemi w drzwi pokoju zajmowanego przez Hubera Kingery'ego, potem Geralda Frawley'a, a teraz [illegible]. Brunker i Killian zanieśli ciało Morse'a na wolne łóżko. Wszyscy [illegible] jak owce, a potem zawróciliśmy do ognia.

— Ktoś go zabił w momencie, kiedy wyruszał w drogę — rzekł niepotrzebnie Killian.

Z kuchni wynurzył się O'Leary z obandażowaną głową, podobny w swoim szlafroku do szarego widma. Twarz miał tej barwy co bandaż. Na mój okrzyk, że sobie zaszkodzi, nie odpowiedział tylko usiadł ciężko na krześle i [illegible] głowę na rękach. Światło ogniska ukazało wyraziście jego zmienioną twarz, rysy w kątach oczu i ostre linje koło ust.

Wszyscy umilkli, i było słychać tylko chrapliwe mamrotanie Łucji:

— ...w pokoju Hubera. W pokoju Hubera. To już trzeci. Trzeci trup w pokoju Hubera. Najpierw Huber, potem Gerald Frawley, a teraz Newell Morse.

Matil wyciągnęła do niej rękę błagalnym gestem, lecz stara jakby tego nie zauważyła. Julian Barre, stojący obok Matil, wyglądał niewiarogodnie staro i mizernie. Mały muskuł w kącie jego ust drgał nerwowo, prawa ręka zaciskała się kurczowo na poręczy jej krzesła. Jo Paggi kulił się w głębokim fotelu z rękami w kieszeniach, z twarzą w gorączce. [illegible] Helena siedziała niezgrabnie na poręczy jego fotela i oddychała ciężko i konwulsyjnie z odgłosem, podobnym do łkania. Usta miała obwiśnięte, oczy [illegible]. W palcach [illegible] zieloną, jedwabną chusteczkę tego koloru, co jej oczy. [illegible] Za jej wózkiem stał blady, milczący Lal, a za nim Brunker z lodową twarzą, opiętą twarzą i spuszczonemi powiekami.

— ...w tym samym pokoju. Ja go znalazłam. Był tak samo boso i w piżamie. Leżał na podłodze, w tem samem miejscu.

— Ciociu, dosyć! — krzyknęła zdławionym głosem Matil.

Wielkie zapadnięte oczy kaleki nie zmieniły wyrazu. Widocznie nie usłyszała. Barre postąpił ku niej, lecz Matil przytrzymała go za rękę.

— ...w tem samem miejscu — w piżamie, boso... Miał się właśnie położyć. Usłyszeliśmy strzał, wpadamy, a on wydaje ostatnie tchnienie. Dostał kulę w samo serce. W samo serce...

O'Leary wstał i spojrzał na mnie. Jego zmęczona twarz ożywiła się nieco, a zamglone oczy zajaśniały silnym blaskiem.

— Panno Saro, czy mógłbym panią prosić o pomoc? Chciałbym ...pani jako pielęgniarka... — Nie dokończył. Zebrani rozstąpili się, robiąc nam drogę. Mijając Anetę, zauważyłam, że patrzy na mnie bacznie z za fartucha.

Weszliśmy do pokoju śmierci. O'Leary zamknął drzwi. Na łóżku leżał sztywny kształt, przykryty prześcieradłem.

— Niech pani usiądzie — rzekł detektyw. — Nie. Nie na krześle. Na podłodze.

(D. c. n.)

—o✕o—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.